Dziś pełna tabela loterji (na stronie 6-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, poniedziałek 27 stycznia 1936 Nr. 27

Przed pogrzebem króla Jerzego V-go

Delegacja polska wyjechała wczoraj do Londynu

Wczoraj o godz. 12.15 pociągiem pośpiesznym wyjechała do Londynu delegacja na uroczystości pogrzebowe króla Anglji Jerzego V. W skład tej delegacji, na czele której stoi gen. dyw. Sosnkowski — jako ambasador nadzwyczajny, i przewodniczący delegacji — wchodzą: Konstanty Skirmunt b. ambasador R. P. w Londynie, kontradmirał Unrug, płk. Trzaska - Durski i kpt. Musielewicz.

LONDYN (PAT) — Orszak pogrzebowy króla Jerzego wyruszy z Westminster Hallu we wtorek o godz. 9.45 rano, według czasu londyńskiego.

Obliczają, że przejście orszaku ulicami Londynu i przez Hyde Park do stacji Paddington potrwa 2 godziny.

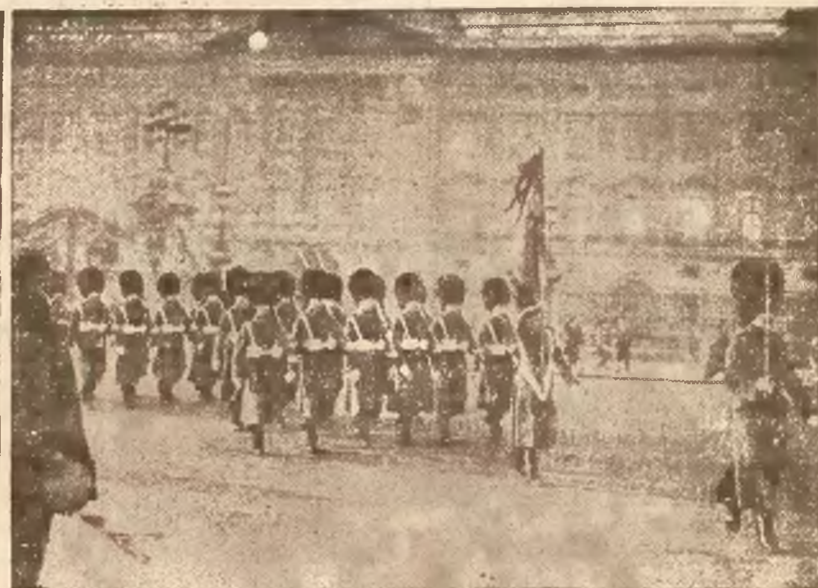
Odjazd pociągu żałobnego z dworca Paddington do Windsoru nastąpi punktualnie w południe. O godz. 12.35 pociąg przybędzie do Windsoru, skąd orszak żałobny wyruszy do położonej w obrębie zamku windsorskiego kaplicy św. Jerzego, gdzie zwłoki zmarłego monarchy złożone będą w grobach królewskich.

Około godz. 1.15 rozpocznie się w kaplicy św. Jerzego nabożeństwo żałobne, celebrowane przez arcybiskupa Canterbury, arcybiskupa Yorku i dziekana Windsoru. Punktem kulminacyjnym nabożeństwa będzie 2-minutowa cisza, która zapanuje w całej Brytanji o godz. 1.30.

Poprzez ulice Londynu do stacji Paddington lawetę, na której złożona będzie trumna, ciągnąć będzie 142 marynarzy pod komendą 5 oficerów.

Orszakowi towarzyszyć będzie bataljon czarnej gwardji szkockiej. Orszak poprzedzać będzie 16 „piperów" gwardji szkockiej, którzy na swych na rodowych instrumentach grać będą szkockie melodje żałobne.

LONDYN, (PAT). Naród angielski w dalszym ciągu składa hołd zmarłemu królowi. Niezliczone tłumy zbierają się przy wejściu do Westminter Hall. Przed katafalkiem defiluje przeszło 15.000 osób na godzinę.



Przed pałacem Buckinghamskim, żałobna parada gwardji królewskiej.

Ostatnie zdjęcie króla Edwarda VIII w mundurze oficera marynarki królewskiej, dokonane już po śmierci króla Jerzego V.

Zwycięstwo, czy porażka Włochów?

Rzym mówi o sukcesach, Addis Abeba o 1.700 zabitych i 800 Włochach w niewoli

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego trzydniowa bitwa wszczęta przez wojska włoskie dla uprzedzenia ofensywy wojsk rasa Kassa zakończyła się dużym sukcesem armji włoskiej.

Źródła angielskie donoszą natomiast z Addis Abeby, że w walkach na południowo-zachód od Makalle Włosi stracili 1700 zabitych, a 800 Włochów wpadło w ręce Abisyńczyków dobrowolnie. Większość tych jeńców stanowią jakoby tyrolczycy.

Z frontu południowego urzędowe źródła włoskie podają wiadomości o zarządzeniach gen. Graziani'ego w sprawie zniesienia niewolnictwa. Natomiast ze źródeł abisyńskich donoszą, że armja rasa Desta zajęła nowe pozycje i że posłano jej na pomoc wojska dedzjaka Makonnena, liczące 75.000 ludzi.



Ras Mulugata, minister Wojny Abisynji, który, według pogłosek skazał na powieszenie stu żołnierzy abisyńskich za bunt, jaki wybuchł z powodu braku żywności.

Przeraźliwe mrozy w Ameryce

NOWY JORK (PAT) — W północnych stanach utrzymują się niezwykle silne mrozy. W ciągu ostatnich 3 dni na terenie 16 stanów zamarzło na śmierć 129 ludzi.

Ze stanów Minnesota, Północna Dakota, Illinois i Iowa donoszą o dalszym spadku temperatury, która wynosi od 25 do 49 stopni Celsjusza. Mrozy sprzyjają również szerzeniu się pożarów, których zwalczanie jest w tych okolicznościach niezwykle trudne. W północnej części stanu nowojorskiego, spaliły się w piątek 3 wsie.

Jak donoszą z Ottawy, miejscowość Port Franks nad jeziorem hurońskiem, naskutek wielkich opadów śnieżnych, jest całkowicie odcięta od świata. Daje się tam zauważyć dotkliwy brak środków żywności.

Polski Czerwony Krzyż dla Abisynji

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, pragnąc przyjść z pomocą ofiarom walk w Abisynji, wysłał pod adresem Etjopskiego Czerwonego Krzyża transport 4 skrzyń i 17 klatek z materjałem sanitarnym i opatrunkowym, który zawiera 5.000 opatrunków indywidualnych, 10 kg. jodyny w kryształkach, 100 szt. noży standaryzowanych — ogółem wartości około 10 tysięcy złotych.

Transport powyższy został wysłany do Gdyni, skąd drogą morską skierowany będzie dalej do portu Dżibuti. O wysyłce tego transportu zawiadomieni zostali: Czerwony Krzyż w Addis Abebie, konsul etjopski w Dżibuti oraz komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża w Genewie.

Aresztowania Polaków w Cieszynie

CIESZYN (PAT) — Z Cieszyna Czeskiego donoszą: Wczoraj o godz. 8-ej rano żandarmerja czeska otoczyła silnym kordonem cały gmach hotelu „Polonia" w Czeskim Cieszynie.

W gmachu tym odbywa się ścisła rewizja. Specjalnie podlegają rewizji biura związków polskich, jak Macierzy Polskiej, harcerstwa, redakcji „Dziennika Polskiego" i inne.

W hotelu Polonia mieszczą się restauracje i kawiarnie, odwiedzane głównie przez Polaków. Wstęp do restauracji jest wolny, jednakże żandarmerja czeska Polaków obywateli czeskich nie wypuszcza zpowrotem z restauracji, natomiast obywateli polskich, po ścisłej rewizji osobistej zwalnia. **Rewizja trwa**



Fundacja Kościuszkowska, jedna z najpoważniejszych instytucyj polskich w Ameryce, wypuściła ostatnio nowy znaczek, dochód z rozprzedaży którego przeznaczony będzie na cele Fundacji.

Delegat Nankinu zabity w Mongolji

PEKIN (PAT) Delegat rządu nankińskiego przy władzach mongolskich, został zamordowany w czasie przejazdu autobusem, którym powracał do Kalganu po odbyciu konferencji z księciem Teh.

Morderstwo dokonane przez nieznanych sprawców, wywołało wielkie wrażenie wśród mongołów ze względu na popularność zabitego. Koła chińskie nie mają wątpliwości, iż morderstwo ma charakter polityczny.

Wiadomości z całego świata

POWÓDŹ ZABIERA DOMY

W ciągu ostatnich dni nad argentyńską prowincją Corrientes przeszły gwałtowne nawałnice, połączone z ulewą. Strumienie i rzeki wezbrały i w wielu miejscowościach wystąpiły z brzegów. W okręgu Esquina utonęło 20 osób. W kilku wsiach fale powodzi uniosły lekko zbudowane domki nboższej ludności. Mieszkańcy tych wsi szukają schronienia na wzgórzach.

MROZY W KANADZIE

Kanada ogarnięta jest przez falę chłodów. Na zachodzie temperatura wynosi około 20 st. poniżej zera. W okolicach Ontario wielkie opady śnieżne wprowadzają dezorganizację normalnego życia w kraju. Pociągi przybywają do Guebec z 12-godzinnem opóźnieniem. **Wodospady Niagara zamarzły.**

DZIECKO UGOTOWAŁO SIĘ

Pozostawiony bez opieki starszych 3-letni Zygmunt Studziński, w mieszkaniu w wiosce Czarnowo na Kaszubach, wpadł do kotła z wrzącą wodą i formalnie ugotował się. Dziecko w kilka chwil po wypadku wśród strasznych męczarni zmarło.

1683 RYBAKÓW NA KRZE

Z Gurjewa na morzu Kaspijskiem donoszą, że silna burza uniosła na krze lodowej 1683 rybaków i 1480 koni. Drogą radjową rybacy zawiadomili, że posiadają środków żywności i opału na 40 dni.

ZGINĘŁA W KATASTROFIE CAŁA RODZINA

Pociąg idący z Detroit zderzył się na przejeździe kolejowym z samochodem osobowym. W samochodzie tym jechało 7 osób, członków jednej **rodziny, które poniosły śmierć**

Napoleon Sądek

PENSJONAT „PEREŁKA"

Mały pensjonat „Perełka" w Otwocku, należący do państwa Halbfiszów, nie miał powodzenia. W innych pensjonatach było przepełnienie, a pensjonat „Perełka" przez cały sezon zimowy świecił pustkami.

Właściciel, pan Halbfisz, był zrozpaczony.

— Trzeba będzie tę budę zlikwidować — powiedział żonie. — Co myśmy w tym miesiącu zarobili?

— Mało — przyznała małżonka.

— Mało?! To jest mniej, niż mało. Przez cztery dni mieszkał ten rewjowy aktor, co tak koncertowo gwiżdże. Zapłacił po 2 złote za dzień.

— Miał przecież płacić po pięć?

— Potrącił sobie po 3 złote dziennie za gwizdanie.

— Za jakie gwizdanie?

— W jego pokoju był zepsuty dzwonek i on musiał stale gwizdać na służącą. A przy rachunku on sobie to odliczył. Powiedział, że jak on gwiżdże, to musi kosztować. Gwizdanie to jego zawód.

Pani Halbfisz westchnęła ciężko.

— A ten dyrektor, co tu siedział miesiąc?

— Zwiał. Nie zapłacił ani grosza. Coprawda, zostawił dwie eleganckie walizy. Ale co z tego? Z pustej walizy nie nalejesz... Trzeba ten pensjonat zlikwidować.

Ale pani Halbfisz była innego zdania.

— Poczekajmy trochę. Może się poprawi. Nie trzeba się tak zaraz denerwować.

Żeby pocieszyć męża, przytuliła się do niego czule.

— Pocałuj żonusię, to ci dobrze zrobi na nerwy.

— Znów jadłaś czosnek — mruknął niechętnie pan Halbfisz, odsuwając delikatnie żonę. — I powinnaś się dzisiaj ogolić. Tobie rośnie męski zarost, podrapałaś mi całą twarz.

*

Po obiedzie przyszedł list z Warszawy. Jakiś gość zamawiał pokój i zapowiadał swój przyjazd na następny dzień.

Najpierw przeczytał list pan Halbfisz, potem wzięła go pani Halbfisz i po przeczytaniu od deski do deski zawołała radośnie.

— Czy ty wiesz, jaki gość do nas przyjeżdża? Spójrz, co tu jest pod podpisem! „A. Piszkes. Przestawiciel pras." Rozumiesz?

— Nic nie rozumiem.

— Dziennikarz! Przedstawiciel prasy! On nas może postawić na nogi!

— W jaki sposób?

— Poprosimy go, żeby napisał w swojej gazecie o naszym pensjonacie.

Pan Halbfisz wzruszył ramionami.

— Co on może napisać? Że do nas pies z kulawą nogą nie przyjeżdża? Że nasz kelner cały dzień chrapie, nawet na stojąco?!

— Głupi! On musi napisać coś nadzwyczajnego. Żeby nasz pensjonat stał się głośny.

— Naprzykład co?

— Naprzykład, że do naszego pensjonatu zajechała jakaś znakomita osoba.

Pan Halbfisz machnął niecierpliwie ręką.

— Skąd weźmiesz znakomitą osobę? Malcia! Ogol się lepiej, bo ci broda wciąż rośnie i rośnie! I nie zawracaj mi głowy głupstwami.

Ale pani Halbfisz nie ustępowała.

— Daj mi skończyć! Ja mam dobry pomysł. Na korytarzu stoją eleganckie walizy, które zostawił ten dyrektor z Warszawy. Na walizkach są jego litery „G. G."

— Wiem, że „G. G."! On się nazywa Gustaw Grander. Ale co z tego?

— Wiesz, co może oznaczać „G. G."?

Pan Halbfisz skrzywił się.

— Wiem, ale się wstydzę powiedzieć.

— Świnia! Wcale nie to myślałam. „G. G." może oznaczać Greta Garbo! Rozumiesz? Powiemy, że w naszym pensjonacie mieszka incognito Greta Garbo, która w podróży po Europie zatrzymała się u nas.

— Mala! — jęknął pan Halbfisz. — Zwarjowałaś?

— Nie! Wiem, co mówię! Jak ten dziennikarz napisze do gazety, że u nas jest Greta Garbo, to nazajutrz nie będzie ani jednego wolnego pokoju.

— Ale on ci nie uwierzy! On ją będzie chciał zobaczyć!

Pani Halbfisz uśmiechnęła się ironicznie.

— Zobaczyć? Gretę Garbo zobaczyć? Ty myślisz, że Greta Garbo każdemu się pokaże? Ona tu przyjechała, żeby w ciszy odpocząć od ludzi! On ją najwyżej będzie mógł usłyszeć. On usłyszy, jak ona sobie nuci w swym pokoju, jak ona w zdenerwowaniu tłucze szklanki, jak ona nerwowo chodzi po pokoju, wymyśla służbie, i wogóle będzie słyszał dźwięki, które wydaje z siebie taka znakomita gwiazda filmowa.

— Skąd weźmiesz takie dźwięki?

— Co znaczy skąd? Sama będę robić! Na te parę dni zamknę się w pokoju. A temu dziennikarzowi wyznaczysz pokój obok mnie.

*

Nazajutrz przyjechał Piszkes. Mężczyzna w średnim wieku, w kaloszach i z parasolem.

Usiadł sobie na oszklonym tarasie i zaczął czytać gazetę.

A na korytarzu przy tarasie panował niezwykły ruch. Pokojówka, kelner i pan Halbfisz bez przerwy biegali tam i zpowrotem. Padały okrzyki.

— Pachnące mydło dla pani Garbo!

— 10 papierosów dla pani Garbo!

— „Avanti"?

— Zwarjowałeś? Pani Garbo pali tylko „Damesy"!

— Pani Garbo prosi o połączenie telefoniczne z Ameryką! Chce rozmawiać z Ramonem Novarro.

Nowy gość, pan Piszkes, słuchał nawoływań ze zdziwieniem. Wreszcie zatrzymał gospodarza.

— Panie! Co to u was taki ruch? Kto tu mieszka?

Pan Halbfisz uśmiechnął się tajemniczo i wskazał na stojące na korytarzu walizy.

— Pan widzi te walizy? Tam są litery „G. G." Greta Garbo!

Pan Piszkes zmarszczył czoło.

— Garbo?... Kto to jest?

— Cooo? — zdumiał się pan Halbfisz. — Pan nie wie, kto to jest Greta Garbo?! Największa aktorka świata! Gwiazda filmowa!

— A racja! — przypomniał sobie pan Piszkes. — Czytałem coś o niej. Ale nie widziałem nigdy. Mam chore oczy i nie mogę chodzić do kina. Co ona tu robi w Otwocku?

— W podróży incognito po Europie zatrzymała się u nas, żeby odpocząć.

— Można ją zobaczyć?

Pan Halbfisz załamał ze zgorszenia ręce.

— Zobaczyć?! Gretę Garbo? Skąd?! Pan myśli, że ona poto tutaj przyjechała, żeby się pokazywać? Zamknęła się w pokoju, żeby odpocząć od ludzi. Cały dzień leży na tapczanie, pali drogie papierosy, ma migrenę, popija szampana i telefonuje do Ameryki, do swojej sekretarki i do kolegów. Pański pokój przylega do jej pokoju. Pan może najwyżej usłyszeć, jak ona żyje. Ale zobaczyć ona się nie pozwoli...

Pan Halbfisz nachylił się dyskretnie do ucha gościa...

— Panie szanowny! Mam do pana wielką prośbę. Pan przecież jest przedstawiciel prasy. Niech pan napisze o swoich wrażeniach mały artykulik, jak Greta Garbo żyje w naszym pensjonacie... Naturalnie, ja nie chcę darmo... Zato ja panu nic nie policzę za pierwsze pięć dni pobytu. Pięć dni gratis. Zgoda?

*

Pięć dni minęło.

Pan Halbfisz z ponurą miną wszedł do pokoju Grety Garbo.

— Malwina! — mruknął. — Możesz już nie udawać Grety Garbo. Ten łobuz Piszkes z samego rana wyjechał pocichu.

— Cooo? A artykuł do gazety?

— Do jakiej gazety? On wcale nie jest dziennikarzem!

— Przecież pisał „przedstawiciel prasy".

— Nie prasy, tylko przedstawiciel pras. On jest wojażerem w fabryce pras biurowych hydraulicznych i do prasowania drożdży. Pięć dni żarł i pił za darmo. Zostawił list.

Pan Halbfisz spojrzał żonie uważnie w oczy i podał jej list.

— Masz, przeczytaj sobie.

Pani Halbfisz wzięła list.

„Szanowny Panie! Pan mnie prosił, żebym napisał o swoich wrażeniach o Grecie Garbo, więc piszę Panu. Przyznam się szczerze, że nie rozumiem, jak się ludzie mogą nią tak zachwycać. Nic nadzwyczajnego. Po pięciu dniach sąsiedztwa ona mi stała już kością w gardle. Przy pocałunkach ją stale czuć czosnkiem i zarost ma zupełnie, jak mężczyzna. Podrapała mi całą twarz. To wszystko, co mogę o niej napisać. Z poważaniem A. Piszkes, przedstawiciel pras biurowych, hydraulicznych i do prasowania drożdży."

Pan Halbfisz przez chwilę przyglądał się w milczeniu żonie, poczem oświadczył.

— Malwina! Stanowczo likwidujemy pensjonat.

Mrożąca krew w żyłach tragedja kochanków

Nędza i brak pomocy pchnęły ich w objęcia śmierci i zbrodni

W Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku rozegrała się tragedja, która pociągnęła za sobą jedno życie ludzkie. Robotnik hutniczy, zamieszkały w Świętochłowicach, Jerzy Dziwok, miał narzeczoną Małgorzatę Waloszównę. Młodzi ludzie kochali się, a nie mogąc się pobrać, z powodu braku środków materjalnych, utrzymywali stosunki miłosne. Dziwok był bezrobotny, ojciec Waloszówny — głowa wielkiej rodziny, był również bez pracy. W tych warunkach powiększenie rodziny byłoby jeszcze powiększeniem i tak wielkiej nędzy.

OWOC MIŁOŚCI I NIEDOSTĘPNY ŚLUB

Tymczasem Waloszówna zaszła w ciążę. Na ślub, jak wspomnieliśmy, młodzi ludzie nie mogli sobie pozwolić. Dziewczyna cierpiała niezmiernie z powodu przykrego położenia i dwuznacznej sytuacji. Nie widząc wyjścia, młodzi ludzie postanowili wspólnie zakończyć życie. Waloszówna zdołała nakłonić do tego rozpaczliwego kroku narzeczonego, który miał być wykonawcą dobrowolnego wyroku śmierci.

OSTATNIA PRZED ŚMIERCIĄ ZABAWA

Za wspólne, z trudem zdobyte pieniądze, nabywają rewolwer. Wczorajszą noc spędzają jeszcze wspólnie na skromnej zabawie. Po zabawie o godzinie 3-ciej nad ranem udają się na ulicę Kaliny w W. Hajdukach. Tu ma nastąpić ostatni akt strasznej tragedji, jednak Dziwokowi zabrakło odwagi: nie może zdobyć się na czyn haniebny. Zaczyna uciekać z rewolwerem w ręku, dziewczyna dogania go jednak, przytrzymuje silnie za ubranie, klęka na ulicy i błaga go zrozpaczonym głosem:

„Zabij mnie, zabij!" Dziwok pociąga za cyngiel, w ciszy nocnej rozlega się kilka suchych strzałów, na bruk ulicy pada trup dziewczyny. Przerażony Dziwok ucieka od miejsca wypadku, zmienia ubranie, poczem zgłasza się w komisarjacie policji w Świętochłowicach, czyniąc spowiedź z dokonanej zbrodni. Zabójcę aresztowano, poczem w dniu wczorajszym dokonano z nim wizji lokalnej na miejscu tragedji.

TO STRASZNE OSTRZEŻENIE

Należy dodać, że nieszczęśnik sam również chciał pozbawić się życia, lecz załamał się w ostatniej chwili.

Tragedja powyższa jest strasznem oskarżeniem pod adresem dzisiejszych stosunków społecznych, jest to wymowne w swej grozie: Memento dla możnych dzisiejszego świata.

Gdy król był jeszcze księciem Walji

Co lubił, jak się bawił i o czem mówił z damami?



Ostatnie zdjęcia nowego króla Angiji, Edwarda VIII-go, „po cywilnemu".

Dlaczego książę Walji nie jest żonaty? To pytanie interesowało nietylko naród angielski, lecz opinję publiczną całego świata. Gdy minie rok żałoby, to pytanie znów się wyłoni, ale w nieco zmienionej formie: „Kiedy wreszcie ożeni się król angielski?"

Przed pewnym czasem bracia Townsend wydali książkę poświęconą życiu księcia Walji. Również i autorzy książki zajmują sie tem pytaniem. Przytem opowiadają, że obecny król miał album, w którem naklejał wszystkie wzmianki gazetowe o swych „zaręczynach" z niezliczonemi kandydatkami na tron angielski. Książę często je przeglądał i śmiał się do rozpuku. Ks. Marja, siostra ks. Walji często go namawiała, by się ożenił. Wówczas będzie miał około siebie osobę, która będzie się nim opiekowała, przecież starzeje się. Król jednak nie słuchał tych mądrych rad. Nie wierzył bowiem w małżeństwo bez miłości, a dotychczas, choć liczy 42 lata, nikogo głęboko i prawdziwie nie pokochał.

Co czytywał najchętniej?

Prowadził zawsze skromny i prosty tryb życia. Odziedziczył po ojcu zamiłowanie do patefonu, dlatego namiętnie kupuje wszystkie nowe płyty. Słuchaniu płyt poświęcał około godziny dziennie. Przedkładał zaś stare angielskie piosenki i amerykańską muzykę jazzową nad inne. Po ojcu odziedziczył również zamiłowanie do zbierania, z tą tylko różnicą, że nie zbiera znaczków pocztowych, a stare przedmioty srebrne.

Edward VIII poświęcał wiele czasu czytaniu. W pałacu Świętego Jakóba, w rezydencji następcy tronu, otrzymywał codziennie wszystkie gazety londyńskie, które czytał od deski do deski. W jego bibljotece znajdują się wszystkie nowości. Mimo, że na półkach można ujrzeć nazwiska najlepszych pisarzy, Edward VIII-my dotychczas przedkłada opowiadania morskie, książki z przygodami i powieści.

Rozumie się, że czyta i książki o poważniejszej treści, lecz tem zajmuje się w godzinach pracy. Twierdzi bowiem, że najlepszy wypoczynek, to czytanie romansów.

Następca tronu w wirze tańca

Obecny król, gdy był jeszcze następcą tronu, wiele czasu poświęcał tańcom i często chodził na bale. Dla kobiety, którą zaszczycał tańcem książę Walji, było to niełada przeżycie. Zaproszenie do tańca komunikował wybranej przez księcia kobiecie, jego adjutant. Prawie zawsze zaproszona kobieta pytała adjutanta, czy nie naraża księcia, tańcząc z nim w toalecie, w jakiej przyszła. Przecież każdy uczestnik balu będzie pożerał spojrzeniem partnerkę księcia. Niektórzy będą jej zazdrościli, inni krytykowali. Lecz adjutant nie słuchał tych uwag: brał tancerkę pod rękę i prowadził do księcia.

Książę był już przyzwyczajony do oszołomienia swych przygodnych partnerek i starał się je pozyskać, pytając, czy woli tańczyć fokstrotta, czy tango. Książę tańczył ochoczo, ale z wielkiem wyczuciem rytmu. Lubił nawet trochę pogawędzić podczas tańca. Lecz gdy spostrzegł, że partnerka woli całkowicie się oddać rytmowi melodji, odrazu milkł. Taniec sprawiał mu wielką przyjemność. Gdy kończył się taniec, klaskał na równi z innymi tancerzami, żądając, by orkiestra powtórzyła daną melodję.

Rozmowy z tancerkami

Po tańcu książę prowadził partnerkę do stolika i proponował, by coś wypiła. Adjutant zamawiał coś do picia i zaraz przed księciem zjawiały się dwa kielichy. Zawartość ich była różna, zależnie od woli partnerki, począwszy od zwykłego piwa, a kończywszy na drogim szampanie. Młoda partnerka stawała się pewniejsza siebie i swobodnie rozmawiała z człowiekiem, który obecnie zasiadł na tronie. Lecz wkrótce przy stoliku zjawiał się adjutant. Minęło 15 minut. Należało znowu tańczyć i to z inną partnerką. Tak się książę umawiał przed balem ze swym adjutantem. Dzięki temu często się zdarzało, że podczas balu książę nie przepuszczał ani jednego tańca i tańczył ze wszystkiemi damami, będącemi na zabawie.

Zdarzało się, że kilka razy tańczył z tą samą partnerką.

W związku z tem zamiłowaniem księcia do tańca, krąży w Anglji dość ciekawa anegdota. Pewnego lata książę przebywał w małej miejscowości kuracyjnej. Pogoda nie dopisywała i sezon był zepsuty. W uzdrowisku było bardzo mało gości, jeśli się nawet brało pod uwagę 6 członków wędrownego kabaretu. Pewnego dnia aktorzy, chcąc rozproszyć nudę, zaczęli się zabawiać. Pianista zasiadł do rozstrojonego pianina i zaczął grać jakąś skoczną melodję, pod dźwięki której puścił się w pląsy komik z subretką, a baletmistrz z „gwiazdą" kabaretu.

Nagle do sali wszedł książę Walji. Tańce przypadły mu bardzo do gustu, podszedł do gwiazdy, smukłej blondynki i poprosił ją do tańca. Wpół godziny atmosfera całkiem się zmieniła. Pianista włożył w grę całą duszę, na sali zapanowała wesołość i dosłownie cała miejscowość kuracyjna przebudziła się z odrętwienia. Wieść o tem, że książę Walji tańczy w uzdrowisku, z szybkością błyskawicy rozeszła się po okolicy. Wkrótce przed dom zaczęły zajeżdżać eleganckie auta z kobietami i mężczyznami w wieczorowych strojach.

Gwiazda była oblegana przez ciekawskich i opowiadała im przebieg rozmowy, jaką wiodła z księciem podczas tańca.

O doli i niedoli życia

— Opowiedziałam mu, że zarabiam na chleb, jako pierwsza śpiewaczka w kabarecie. Zapytał mnie, czy jestem zadowolona z mego zawodu. Odpowiedziałam, że zupełnie inaczej wyobrażałam sobie karjerę artystyczną. Na to odparł książę, że i on często musi występować przed publicznością i niezawsze czuje się z tego powodu zadowolony.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Walka z przestępcą

Gdy Bachrach pracował w policji londyńskiej, zwierzchnik jego, inspektor Bartels, oznajmił mu pewnego razu, że wyjadą do Paryża w sprawie wykrycia tajemniczego przestępcy, który w bezczelny sposób ograbiał swe ofiary z klejnotów.

W Paryżu zamieszkali oddzielnie. Bachrach otrzymał kartkę od inspektora z podaniem miejsca spotkania. W oznaczonem miejscu nie zastał inspektora. Gdy oczekiwał jego przybycia, podszedł jakiś nieznajomy i powiedział, że on ma zaprowadzić Bachracha do inspektora. Lecz była to zasadzka i Bachrach został uwięziony w jakiemś mieszkaniu.

Do jego pokoju wszedł dozorca, pytając ironicznie, czy dobrze spał.

VIII

— Bardzo dobrze, ale chciałbym coś zjeść, jestem bowiem szalenie głodny.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Spodziewał się widocznie, że zasypię go pytaniami i wymówkami, ja zaś najspokojniej domagałem się śniadania.

— Spał pan tak smacznie — odpowiedział, — że nie chciałem pana budzić, ale w tej chwili przyniosę panu śniadanie.

Dozorca mój wyszedł, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. Niebawem powrócił z tacą, na której znajdowała się filiżanka, nawiasem mówiąc, bardzo dobrej kawy, oraz bułeczki z masłem i jajecznicą.

— Widzi pan, że nie zamierzamy pana morzyć głodem i, o ile dojdzie pan do porozumienia ze „starym", może się pan spodziewać, że niedługo pan u nas będzie gościł i będzie pan mógł powrócić do domu.

— Któż to jest ów „stary"? — usiłowałem go wybadać.

— Tego panu powiedzieć nie mogę i dowie się pan o tem od niego samego. Radzę panu jednak po przyjacielsku, nie opierać się. Jest to bardzo dobry człowiek, ale jeżeli mu się ktoś sprzeciwia, to gotów jest na wszystko. Ale na mnie już czas — dodał, szykując się do wyjścia.

— Czy nie mógłbym otrzymać jakich gazet do czytania? — zapytałem. Chciałem się dowiedzieć z gazet, czy inspektor Bartels wie już o mojem zniknięciu i co gazety o tem piszą, lecz dozorca mój uśmiechnął się ironicznie, odgadując widocznie moje myśli.

— Gazet dać panu nie mogę, ale postaram się o jakąś książkę do czytania. O trzeciej przyniosę panu obiad, a teraz przyjemnej zabawy — dodał, opuszczając pokój, gdzie byłem uwięziony.

Byłem pewny, że gazety piszą już o mojem zniknięciu, w przeciwnym razie z pewnością przyniósłby mi jakieś pisma poranne. Po zjedzeniu śniadania położyłem się na kozetkę, rozmyślając, w jaki sposób wydostać się stamtąd. Próbowałem drzwi, lecz niepodobieństwem było je wyłamać, zresztą byłem bezbronny i, gdyby mi się nawet udało wydostać na korytarz, to i tak niedaleko zaszedłbym. Niepewność mnie dręczyła. Z niecierpliwością oczekiwałem spotkania ze „starym", najprawdopodobniej hersztem bandy. Ciekawy byłem, za jaką cenę miałem odzyskać wolność.

Punktualnie o godzinie trzeciej drzwi się otworzyły i dozorca mój przyniósł mi obiad, przyznać muszę, dość wykwintny.

— Przyzna pan sam, że dbamy o pana i nie ma pan powodu do uskarżania się.

— Rzeczywiście — odpowiedziałem ze śmiechem. — Czuję się tutaj, jak w najlepszym pensjonacie, ale kiedy nareszcie będę mógł skomunikować się ze „starym"?

— O ile mi wiadomo, wyjechał na jeden dzień i ma dziś wieczorem powrócić.

Minęły znów długie godziny oczekiwania. Zbliżał się wieczór. Co chwila wstawałem z kozetki i stawałem pod drzwiami, podsłuchując, czy nie usłyszę zbliżających się kroków. Na pobliskim zegarze wybiła godzina dziesiąta. Nagle, leżąc na kozetce, usłyszałem rozmowę, prowadzoną pod mojem oknem w ogrodzie. Po mowie poznałem, że jeden z rozmawiających był pijany, a drugi go mitygował, by nie mówił zbyt głośno.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

STRESZCZENIE

Krysia Alicka wyszła zamąż za Pawła księcia Runiewicza. Ich noc poślubna przerwana została w sposób tajemniczy, czyniący ich pożycie małżeńskie niemożliwe. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie spotkała Alfreda hr. Laneckiego. Zostali parą kochanków. Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna oddała je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że książę Paweł wrócił całkowicie odrodzony. Pragnął gorąco wznowić ich pożycie, tak nieszczęśliwie przerwane. Krystyna zgodziła się pozostać żoną księcia Pawła. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lanecki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Krystyny — Zosią Burowską. Hr. Lanecki zażądał, aby Krystyna pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneczkę. Krystyna wahała się, ale wkońcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkają się i zaprowadzi go do ogrodnikowej Gerdziakowej, u której bywa co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkiem dowiedziała się przypadkowo Lanecka i dała znać księciu Runiewiczowi. Lanecki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przyłapała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko. Tymczasem Gerdziakowa zwierzała się swej znajomej, Franciszce Baczkowskiej, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzienie, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Krystyny, której przybycia właśnie się spodziewa.

Krystyna przyszła i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Krystyna, przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Uratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Krystyny z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Haneczka to jej dziecko. Zabrała Haneczkę do siebie. Gdy odprowadziła ją zpowrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyścigach również owe 400 zł., jakie otrzymała od Krystyny. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lanecka także bynajmniej nie miała nieskazitelnej przeszłości. Zanim wyszła za hr. Alfreda miała kochanka Adama Warskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warski ożenił się następnie z bogatą wdówką. Akuszerka Mantarska, na jego prośbę upewniła Lanecką, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lanecki przekonał się, że jego żona jest donosicielką, postanowił rozejść się z nią i poświęcić się wychowaniu Haneczki, naco otrzymał zgodę Krystyny. Przekonał się wszakże, że Haneczka zginęła bez śladu. Gdy Krystyna dowiedziała się o tem, rozchorowała się ciężko. Podczas choroby powiedziała mężowi całą prawdę. Przebaczył jej i postanowił d. pomóc do odnalezienia Haneczki. Natomiast Zofja Lanecka postanowiła na małej pomścić zdradę męża. Franciszka Baczkowska wychowała Haneczkę, dała jej imię Steni i oddała do pracowni kapeluszy. W Steni zakochał się Gustaw Tarlicki, ale również Jasio Mantarski, syn akuszerki. Gucio Tarlicki oświadczył się Steni.

Poprosił o jej rękę jej opiekunkę. Z jej ust dopiero Stenia i Gucio dowiedzieli się, że Baczkowska nie jest jej matką. Gucio wszakże nie zmienił postanowienia i oznajmił o tem rodzicom.

Serce waliło Guciowi, jak młotem. Onieśmielał go nagły lęk, którego nie przewidział i nie spodziewał się.

Pani Tarlicka postanowiła przerwać nieukrywane zakłopotanie syna, zapytując go z dobrotliwym uśmiechem:

— Czy chcesz, żebyśmy zgadywali?

Gustaw podniósł głowę i całkowicie już zdecydowany odrzekł, spoglądając matce prosto w oczy:

— Jestem przekonany, że nie zgadniecie.

— Dlaczego? — zapytała pani Tarlicka — mogę ci odrazu powiedzieć, kogo mam na myśli. Bez wielkiego łamania sobie głowy pomyślałam sobie, że z pewnością jedna z panien, które zastałeś wczoraj na kolacji.

— Tak jest — potwierdził ojciec — nie wiemy tylko, czy celujesz w Elę czy w Melę... Ela czy Mela, Mela czy Ela, oto pytanie

— Nie, moi drodzy, to żadna z panien Burnalskich, które tu wczoraj były na kolacji z rodzicami.

— Szkoda! To przecież przemiłe i bardzo ładne panienki.

— Nie przeczę i umiem ocenić wszelkie ich zalety. Ale, powtarzam, o nich wogóle niema mowy. Nie wchodzą wcale w rachubę.

— Przypuszczałam, że masz je na myśli — wtrąciła pani Tarlicka — ponieważ wydawało mi się, że byłeś wczoraj dla nich wielce nadskakujący, a one przyjmowały twe względy z bardzo wyraźną przychylnością.

Mąż jej zaś dodał z błogim uśmiechem:

— Jestem w każdym razie przekonany, że znamy tę pannę.

— To możliwe... Ponieważ bywała tu... nieraz.

Rodzice Gustawa spojrzeli po sobie z lekkiem zaniepokojeniem.

Wreszcie ojciec jego rzekł:

— Skoro nie chodzi tu o panny Burnalskie, przypuszczam, że to może córka kogoś z sądowników czy adwokatów, wśród których ostatnio bywasz.

— Nie, tatusiu. Osoba, którą wybrałem nie pochodzi z tego środowiska.

— Spodziewam się wobec tego — rzekła matka z lekkiem drżeniem w głosie — że nie poczyniłeś jeszcze żadnych kroków obowiązujących. Mówisz z nami chyba dopiero o tym zamiarze. Wiem, że jesteś zbyt poważnym młodzieńcem, abyś mógł wdać się w jakieś niebezpieczne kombinacje lub dać się wciągnąć przez poryw uczucia w niepożądane sytuacje. Przypuszczam, że tak się rzecz ma cała: odczuwasz kiełkującą sympatję do pewnego dziewczęcia... nie jesteś jej obojętny... zamieniliście ze sobą parę słów znamiennych i wyciągnęliście z tego wnioski, może nieco przedwczesne... W każdym razie ani na chwilę nie przypuszczam, abyś zamierzał odstąpić w tej sprawie od zwyczajów, uświęconych tradycją.

Gustaw odparł łagodnie, lecz stanowczo:

— Czy pozwolisz mi zapytać się, czy tatuś z tobą także żenił się z takiemi ceregielami.

Pani Tarlicka była tem zlekka urażona. Rzekła z dumą dorobkiewiczowską:

— To zupełnie co innego!... My byliśmy ludzie prości. Ty jesteś synem zamożnych rodziców, inteligentny, wykształcony, obowiązują cię więc inne zwyczaje.

— Niema w tem zupełnie mojej zasługi, tylko wasza. Jak po was dziedziczę bogactwo, tak chciałbym i... zwyczaje...

— Dostałeś się do wyższej sfery nie poto, aby zniżać się zpowrotem do tej, z której my wyszliśmy. Dlatego cię kształciliśmy, abyś był wielkim panem! — rzekł ojciec — twoja żona więc musi być także z tego świata.

Nastąpiło pewne zaognienie, które postanowiła złagodzić pani Tarlicka, mówiąc:

— Jedna rzecz mnie w tem wszystkiem zaciekawia. Powiedziałeś przed chwilą, że ta panna u nas bywała. Musimy ją więc znać. A jednak żadna mi na myśl nie przychodzi. Coprawda, rzeczywiście, mamy ostatnio coraz rozleglejsze znajomości, więc doprawdy nie wiem... Kto to może być?... A, zresztą, poco mam sobie łamać głowę? Powiedz mi lepiej odrazu... Jak jej na imię...

— Stenia...

— Śliczne imię — rzekł pan Tarlicki — moje ulubione. Tak się nazywała moja pierwsza miłość. Złotowłosa tancerka z teatru Wielkiego... Powiedz teraz jeszcze tylko, jakie jej nazwisko. Bo znamy chyba ze trzy panny o tem imieniu.

Pani Tarlicka natężyła mózg. Zawołała:

— Czekaj, czekaj... już wiem!... To chyba będzie... Nie, nie ta!... Wiem, że ci się nie podobała, bo była brunetką... A potem kiedy się utleniła specjalnie dla ciebie, też powiedziałeś, że nie lubisz farbowanych lisów... Więc chyba... no, tak, teraz już wiem!... Ależ tak!... że też odrazu o niej nie pomyślałam!... Stenia Drwęcka! Nikt inny...!

— Nie, mamusiu... — odrzekł Gustaw, zacinając usta.

Cierpiał okrutnie. Pomyślał sobie bowiem, że nie może nawet nazwać swej wybranki Stenią Baczkowską, gdyż jak się okazało, Stenia wcale nie była bratanicą swej opiekunki.

Pani Tarlicka zniecierpliwiła się i rzekła:

— Więc powiedz wreszcie sam...

— Owszem, moi drodzy, ale pozwólcie mi przedtem zapewnić was, że kocham tę panienkę z całej duszy...

— I powiedziałeś jej to? — zapytała matka.

— Tak.

— Więc jej rodzice już wiedzą o twej miłości?

— Nie ma rodziców.

— Sierotka, biedactwo? — zapytała pani Tarlicka.

— Prawdopodobnie — wybełkotał Gustaw głosem, drżącym z lęku.

Jego matka zerwała się. Wyprostowała się i spojrzała na syna piorunująco. Jej mąż kurczowo zacisnął pięści i spoglądał raczej lękliwie, niż groźnie.

— Guciu, nie chcę myśleć, abyś zapomniał o należnym nam od ciebie szacunku.

— Nie, mamusiu — odrzekł żywo Gustaw — i nie dałem ci niczem powodu do takich przypuszczeń, oznajmiając, że chcę się ożenić z panną, tak samo godną mnie, jak was.

Urywanym głosem pani Tarlicka zadała synowi kilka pytań:

— Co to za jedna? Czy pracuje? Gdzie? U kogo mieszka? Czy ma posag?

— Nie mogę odpowiedzieć na wszystkie pytania odrazu. Zacznę od tego, że to bardzo porządna i uczciwa panna. Pracuje w magazynie mód...

— A to ładna historja! — krzyknął pan Tarlicki...

Gustaw mówił dalej, niestropiony:

— Mieszka u równieź porządnej i uczciwej kobiety, która ją znakomicie wychowała. Trudno lepiej. Co do posagu, to... nie posiada go... ani żadnego majątku wogóle.

Pani Tarlicka wzruszyła ramionami. Zapytała:

— Mój Guciu, czy ty jesteś przy zdrowych zmysłach?

Jej mąż wolał postawić sprawę poważniej. Zanim więc Gucio zdążył odpowiedzieć na pytanie matki, rzekł mu:

— Przyznaj się, Guciu, że to z twej strony... powiedzmy... pomyłka... błąd młodości... niewczesny pomysł... Szczerze mówiąc, nie spodziewaliśmy się tego po tobie, znając twoją solidność, rozsądek i poważny sposób myślenia.

— Panna z magazynu mód — rzekła tylko pani Tarlicka z pogardliwem politowaniem, dysząc ciężko.

— A ty byłaś panną z kwiaciarni, mamusiu... A jednak ojciec się z tobą ożenił.

— Owszem, i szczycę się tem, czem byłam... Ale twój ojciec był wtedy zaledwie skromnym urzędniczyną, byliśmy więc sobie równi. To raz... A po drugie, dawniej były inne czasy...

— Zgadzam się z tem, ale uważam, że czasy zmieniły się właśnie na moją korzyść. Hrabiowie żenią się z dziewczętami z ludu. Zresztą, to jest nieważne. Jestem przekonany, że gdy poznacie wybrankę mego serca, przekonacie się, że wybór mój był najzupełniej trafny. Poza tem, czyż nie mówiliście mi zawsze, że powinienem iść za głosem serca?...

— Bynajmniej tego nie cofam i powtarzam to nawet, ale dotyczy to wyłącznie panien z twojej sfery. Ostatecznie nie robiłabym kwestji o parę tysięcy więcej czy mnie posagu... Ale pewnych granic trzebaby się trzymać.

— To typowo prawnicze „kruczki", mamusiu — odparł gwałtownie Gustaw i dodał — powinnaś była kształcić się na adwokatkę...

Zrozumiawszy, że zbytnio się uniósł, przeprosił matkę i rzekł:

— Przyznajesz chyba, że tem bardzo ograniczasz zapewnioną mi wolność wyboru.

Tu znów wtrącił się ojciec, nie chcąc dopuścić do wybuchu ze strony żony i rzekł tonem przekonywującym:

— Mój Guciu, kochany... Taki przecież z ciebie rozsądny chłopiec... Sam chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że chcesz popełnić niedorzeczność. Przecież nikt chyba nie żeni się z panną, . której nawet nie wie, kim ona jest... jaka jej przeszłość...

— ...i która urodziła się w grzechu! — wybuchnęła, nie mogąc opanować oburzenia była kwiaciarka.

— Stenia nie jest odpowiedzialna za grzech jej rodziców — odrzekł z godnością Gustaw.

— Kochany Guciu — rzekł z łagodną powagą ojciec — nie wolno budować swej przyszłości na mrzonkach. Gdy pomyślisz na trzeźwo, zrozumiesz odrazu, że to wszystko nie ma krzty sensu.

— Dodam do tego — rzekła matka — że na podstawie twych słów musiałabym dojść do wielce niemiłych dla ciebie wniosków o twoim poziomie moralnym. Nie czynię tego jedynie. ponieważ, jak i ojciec, przypuszczam, że na tem nasza rozmowa się skończy i więcej nie będziemy wogóle poruszać sprawy twego małżeństwa z tą osobą.

Serce Gustawa boleśnie krwawiło, wysłuchując tych wszystkich obelg, oszczerstw i obraz. Ale ani śladu przeżywanych cierpień nie znać było na jego obliczu. Odrzekł z całkowitym spokojem:

— Przepraszam was oboje bardzo, ale postanowienie moje jest niewzruszalne i to wy z pewnością zmienicie wasz pogląd.

— Nigdy! — zawołali jednocześnie rodzice Gustawa.

— Mylicie się!... Ożenię się ze Stenią...!

Z nieukrywanym już zupełnie wielkim gniewem pani Tarlicka zapytała:

— Czyżby między wami zaszło już coś takiego, czyniącego małżeństwo nieodzownem...?

— Nie, mamusiu! Narzeczona moja jest tak samo czysta, niewinna i uczciwa, jaką ty byłaś, wychodząc za mojego ojca...!

Rodzice Gustawa spojrzeli po sobie wymownie... I oboje nagle się zarumienili.

Zapanowało kłopotliwe milczenie...

Co tu teraz powiedzieć...?

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Zetelka“. Narzeczony nie wróci do Pani. Zamąż Pani nie wyjdzie nigdy. Radzę zmienić zajęcie.

Harry Wilson (Żyrardów). Grozi Panu kradzież, lub oszustwo. Strata niewielka będzie. Podróż czeka Pana. W przyszłości — bogactwo.

P. Marysia Finkelsztajn. Znajoma osoba umrze. Zaproszą Panią na zabawę lub uroczystość. Wezwanie do sądu otrzyma Pani. Będzie rozmowa z blondynką. Ma Pani dobry charakter. Jest Pani roztargniona.

„Oczy czarne“. Sen Pani wróży szczęśliwą miłość z przystojnym mężczyzną. Zamiar spełni się. Podróż niedalcka będzie w tym roku. Sprzeczka domowa. Szczęśliwy dzień — poniedziałek.

R. Irena Polaniec I. I. Wstyd jakiś czeka Panią. Zmiana losu będzie, na lepsze. Ktoś Panią obmawia. Szczęśliwy kolor — czerwony.

Sabina 3 z Florjańskiej. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Numer losu winien zawierać jak największy piątek. Pozna Pani przyjezdnego. Miła wiadomość nadejdzie.

S. S. Mostowa 32. Sen Pański o loterji nic nie mówi. Wróży natomiast dobre zarobki. Kłopot rodzinny czeka Pana. Rozczaruje się Pan do kogoś. Szczęśliwa data — 14 czerwca.

Krakowianka. Kłopot rodzinny czeka Panią. Będzie nieprzyjemne zajście. Warunki materjalne zmienią się na lepsze. Niepokój będzie bez powodu.

Zakochana Zosieńka. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Będzie zatarg z policją lub wezwanie do sądu. Blondyn jest Pani nieżyczliwy.

Pan T. X. opisuje następujący sen: „Przez łąkę przechodził rów, w którym było błoto, a na wierzchu woda.

W błocie tkwiły szkielety niby maleńkich dzieci, niby lalek. Było ich bardzo dużo. Wystawały z błota rączki, nóżki, a niekiedy i całe szkielety“.

* * *

Sen powyższy wróży niedomaganie w rodzinie i wypadek, którego będzie Pan świadkiem. Przeszkody w zamiarze będą. Dorobi się Pan znacznego majątku.

Ira 11. Znajoma Panią odwiedzi. Będzie Pani na pogrzebie znajomej osoby. Mozolna praca czeka Panią. Szczęśliwy dzień — piątek.

Panie Rozalja S. i Kazimiera W. dziękują za przepowiednie i pytają gdzie przyjmuję osobiście. Otóż osobiście wcale nie przyjmuję. Zresztą jest to zupełnie zbyteczne, gdyż nie więcejbym Paniom nie powiedział ustnie, aniżeli w niniejszej rubryce.

Kradzione w Brnie — sprzedawali w B. G. K.

Sensacyjna afera z akcjami czechosłowackiemi

Do Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie kradzieży, dokonanej na terytorjum... Czechosłowacji. Małżonkowie Hraczek, mieszkańcy Brna Morawskiego, w ciągu długiego swego życia zdołali zgromadzić pokaźny majątek. Stanowiły go obligacje pożyczek republiki czechosłowackiej oraz akcje „Żywnostienskiego Banku“ w Brnie. Wartość tych papierów sięgała kwoty kilku set tysięcy złotych.

Pewnej nocy do willi małż. Hraczek dokonano włamania. Łupem złodziejów padła w pierwszym rzędzie kasetka żelazna, w której przechowywano papiery wartościowe.

Policja czeska wszczęła dochodzenie na terytorjum Czechosłowacji, ale pozostało ono bez skutku. Ustalono tylko, że akcje te spienięża niejaki Norbert Szwarc, którego nie udało się ująć. I dopiero dzięki władzom polskim, udało się wykryć nici, prowadzące do sprawców przestępstwa. Oto policja otrzymała informacje, że na „czarnej giełdzie“ zaczęły się pokazywać czeskie papiery wartościowe.

Policja warszawska, która wiedziała o krociowej kradzieży w Brnie, poczyniła zastrzeżenia w bankach.

Dzięki temu, udało się przychwycić dwie osoby, które usiłowały akcje i obligacje spieniężyć w Banku Gospodarstwa Krajowego. Okazali się nimi: Bolesław Fitas, znany aferzysta, skazany niedawno w procesie adw. St. Łypacewicza na 3 i pół roku więzienia, oraz emerytowany por. Trzetrzewiński. Wkrótce też udało się wykryć owego Norberta Szwarca, którego władze czeskie posądzały o kradzież, a który w rzeczywistości był tylko pasерem.

Wszyscy trzej zostali aresztowani i postawieni w stan oskarżenia za paserstwo.

Prokuratura warszawska załączyła do sprawy akt oskarżenia, sporządzony przez prokuraturę w Brnie Morawskiem, a który niesłusznie zarzuca Szwarcowi udział w kradzieży. Będzie to jedna z rzadkich spraw o dokonanie przestępstwa na terytorjum obcego państwa.

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego“

Mówią, że podobnież djabłów nima! Ale samy sie przekonalim, że są, bo jak w zeszłe niedziele z jemienin od jednego Hendryka wyszlim, tak nasz djabli całe noc po mieście prowadzili, że żadnem sposobem do domu trafić nie moglim.

Całe szczęście, żeśmy sie rano na te Warelcie z obarzanka mi natknęli i ta nam drogie do domu pokazała i objaśniła, że to nie djabły, ale zwyczajna wódeczność takie dziwaczne sile w sobie posiada.

Przy pożegnaniu pyta sie dana Warelcia czy przypadko wo na nartach zapychać nie umiemy. Z ręką na żołądku mówiąc, to tyle sie na tem eskimoskiem sporcie rozumiem, co i na akuszerstwie, ale zalewam dziewczynce, że owszem, że na wet mistrzem światowem z medalem w swojem czasie sie zostałem.

— No, no... nie wiedziałam, że z pana Felusia taki gruby fisz, ale że jakoś w gazetach nic o tem nie stało? — zadziwowała sie.

Swoją szosą uradowała sie kobita, że niby taki wielki sportek jestem, i powiada, że właśnie poluje na takiego frajera, coby ją na nartach fruwać nauczył, i że znakiem tego musze z nią jutro do Zakopanego zapychać.

Wstyd mie sie już teraz było wyznać, że o narciarstwie niebieskie w kratkie pojęcie posiadam, i że z tem mistrzostwem głodne kolejkie zalałem. Nie było rady, tylko kupiłem okazyjnie narty, trochie coprawda nadłamane, ale gront, że tanio, i na drugi dzień w całem warjackiem rynsztonku i z całą ferajno przy głównej komunikacji kolejowej sie zameldowałem.

Dana Warelcia już także sama ze swojemy deskamy, w cudaczne portki, czepek i szalik ustrojona, czekała. Ale jak poszłem bileta kupić, to mie sie słabo zrobiło, bo sie pokazało, że mam waluty akurat na cztery peronówki.

Honor kawalerski nie pozwolił mie sie z tem przed dziewczynko chwalić, znakiem tego cichuśko te peroniaki kupiłem i w lokomotywe sie tranzolem. Ruch sie we wagonie urzeczywistnił, jak w piekle na zielone świątki, bo co i raz to sie temy krzywemy śniegolazamy o pasażerow i jech bagaż zaczepiamy.

Straciłem humor, bo lokomotywa ruszyła, a mnie mrówki po anatomji chodzić zaczynają, co będzie, jak konduktor moje peronówki zobaczy. Ale nie o konduktora mie szło, tylko o fason względem panny, tak kombinować zacząłem.

Akuratnie na wizawi nas dwóch sztrabanców siedziało i jeden z niech jakieś drakie tc my słowamy kończył:

— ...no i uważasz pan, poka zało sie, że te zwłoki były zakopane...

Sztukłem niby niechcący nogo Warelcie, żeby uwagi na brała i sie pytam tego frajera:

— Jak pan rzekłeś, że co...?

— No... mówie że zakopane... — powieda i gapi sie na mnie.

— Panno Wu.., podobnież już Zakopane... wysiadamy!

Akuratnie pociąg folgował, tak złapalim manatki, Warelcie pod łokieć i bryk... Zdziwiła sie trochie kobita, że tak prędko, ale jej bujnąłem że na cugowe lokomotywe co sie „popularniakiem turystycznem“ nazywa, drogie bieleta zafondowałem i uwierzyła.

Puścilim sie het w pole, na którem faktycznie góry jakieś były. Śniegu coprawda tyle leżało, co pies nałkał i w naukie ku brudny, ale jak na naukie, to aż za dobry. Przywiązałem Warelci do platfusów te śnicgojazdy, na jedne górkie wprowadziłem, oczy jej przykazałem zamknąć i popchnęłem, że by zjechała.

Zjechała, ale na krzyżu, nóżkamy do góry i powonieniem prosto w kupe śniegu.

— To nic, gront sie nie zrażać! — pocieszam. — Każdy jeden początek jest podobnież trudny, tem bardziej o wiele kioś jest od urodzenia jełopa, czyli małoł. A teraz uskuteczniem figure „raczkiem“, po narciarsku zwaną. Znaczy sie przekładamy narty na łapki... o tak... teraz odbijamy sie nożkamy i skok! Wioooo...!

Faktycznie pięknie skoczyła! Prosto w rów! Narta trzasła, Warelcia wrzasła, wywichła rękie, leży w błocie i stęka... Ale wykształciłaby sie na pirszoklaśne sportówkie, bo rękie jej nastawiłem i fruwać chcemy w dalszem ciągu. Tylko że w tem momencie cała kupa chamanów sieczką karmionech, przyleciała, klonicamy wymachują, po rusku sobaczą i koniecznie chcą nam kości przemięszać, a jeden z pyskiem wyjechał:

— Ha! Psieścirwy, bezkurcy je jedne! To my harujem, wo de śledziowe zamiast soli używamy, jedne zapałkie na dziesięć kawałków z mortusu łupiem, bez portek chodziem, a wy panocki mieszkie, lalecki, jentelegenty śpagatowe, kartofle niscyć nam będzieta? A pasioł wont do paralusa!

No i sie wydało przy Warelci, że to nie było żadne Zakopane, tylko wieś „podwarsiaska“ czyli Głodna-Wólka, te góry na polu, to nie żadne „Giewonty“ i „Djabelskie Wirchy“, były tylko zwyczajne kupy śmieci i nawozu pod kartofle w jesieni nawożone.

Rąbnąłem ze złości śniegołazem przez łeb jednego klapoucha i dęba na piechotkie do Warszawy. Szczęście tylko, że Wicek kanapki rąbnięte na je mieninach miał, bo głodową śmiercią zginęlibym.



Na małej wokandzie...

Pies i teściowa

(A.E.) Pan Zylber leżał właśnie na kanapie, trawiąc dopiero co spożyty obiad, gdy na podwórzu rozległo się ujadanie psa i głośne krzyki. Po chwili zaś wpadł do mieszkania sąsiad, pan Kac i zawołał:

— Panie Zylber, słyszysz pan co się dzieje? — Jakiś pies napadł na pańską teściową!

— Dobrze go tak! — mruknął pan Zylber. — Drugi raz niech nie napada.

Pan Kac wyszedł. Wszakże na podwórzu stawały się coraz dziksze, a drzemiący zięć uśmiechnął się błogo i powtarzał:

— Oj, nie zazdraszczam go. Głupi pies! Już nie miał się na kogo rzucić, tylko na moją cholerę! Uś, co się dzieje! Póki żyję, takie krzyki nie słyszałem.

Do mieszkania wpadł ponownie zadyszany pan Kac.

— Panie Zylber! — krzyknął. — Leć pan prędko na ratunek!

Pan Zylber wzruszył ramionami.

— Co go będę latał na ratunek? Czy to mój pies? A po drugie, o wiele sobie pan wyobrażasz, że ja pójdę walczyć z moją teściową, to dziecko pan jesteś.

— Nie rozchodzi się o pies! — jęknął pan Kac. — Teściowę pan ratuj!

Ale pan Zylber pokręcił głową.

— To nie może być — rzekł. — Czy ja nie znam moją teściowę? Ona jest taka wielka i silna, jak byk! Nie, panie Kac. Kawalkarz pan jesteś, ale się pana nie uda mnie nabierać.

W tym samym jednak momencie okazało się, że pan Kac bynajmniej nie żartował. Bowiem rozjuszona teściowa wpadła z rozdartem paltem do mieszkania i obiła zięcia parasolką zato, że nie ratował jej w potrzebie.

Przy sposobności oberwał i pan Kac, który poczuł się tem mocno dotknięty i podał krewką panią Wajcman do sądu.

Sąd skazał oskarżoną na 3 dni aresztu.

Ślepy szczęśliwy traf

Loterją rządzi traf. Ale traf może być szczęśliwy, lub niepomyślny. Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby się nie zgodził z tem, że wyniki ostatniego ciągnienia miljona zawdzięczać należy wypadkowi nader szczęśliwemu.



Oto np. pp. **Władysław Giemza i Jakób Kotapka**, sympatyczni robociarze w Mościcach, pracujący — pierwszy, jako ślusarz, drugi zaś — jako szofer. Grają od kilku lat wspólnie. W poprzednich loterjach posiadali inny numer, a że w ciągu pewnego czasu nie padła nań żadna większa wygrana, więc zmienili go na Nr. 44.794. I oto zdarzyło się, że na dawny numer padła wygrana 100.000 zł. Przyjaciele byli bardzo tem zmartwieni. Okazało się jednak, że Nr. 44794, nabyty w kolekturze Józefa Maschlera w Tarnowie (pl. Kazimierza 1) jest jeszcze szczęśliwszy, gdyż padł nań miljon. Stąd nauka: nie należy się zrażać do numerów, bo każdy ma jednakowe szanse, a raczej — kto może powinien mieć kilka rozmaitych losów.

O wygranej dowiedziała się małżonka p. Kotapki z transmisji radjowej i posłała do niego w chwili, gdy, jako szofer, wyjeżdżał do Lwowa. P. Kotapka przypuszczał początkowo że stało się jakieś nieszczęście, powrócił więc śpiesznie wystraszony do domu. Tam dowiedział się dopiero, że stał się nagle bogaczem.



Ostatnia wreszcie ćwiartka należy do p. Kołodziejowej, żony mechanika w Mościcach. Pani K. posiada w rodzinie licznych bezrobotnych, ciesszy się więc bardzo, że dzięki 200.000 zł., jakie otrzymała w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, będzie mogła nietylko zapewnić byt sobie, ale też i zabezpieczyć przyszłość krewnym.

Szczęśliwi wybrańcy fortuny pozostawili najwięcej swe wygrane w Banku Gospodarstwa Krajowego. Zaopatrzyli się też niezwłocznie w losy do I-szej klasy 35-tej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20-go lutego rb.

Pełna tabela loterji

Wygrane pocieszenia po 50 zł.

WYGRANE POCIESZENIA PO 50 ZŁ.

I-e i II-e ciągnienie

22 196 353 494 518 98 612 96 723 837 53 936 1018 118 41 56 202 710 90 812 29 73 935 52 2000 7 46 181 98 244 303 27 457 63 775 897 934 96 3043 102 11 54 65 212 17 49 79 86 483 91 535 57 650 63 81 733 40 47 73 825 4015 45 284 310 72 472 79 501 30 617 28 31 42 713 92 808 974 99 5111 29 63 76 279 412 25 63 709 6144 81 201 27 334 55 407 22 643 875 992 7059 89 112 478 97 658 69 701 868 906 66 8002 52 55 100 86 98 248 327 42 51 457 80 542 615 70 700 43 915 9108 381 419 50 68 97 505 64 669 710 909 57

10078 157 303 5 9 83 405 63 525 56 89 768 833 930 11050 118 26 65 67 68 250 81 408 20 73 559 682 708 82 12006 105 29 34 254 63 87 92 335 467 764 827 932 13025 150 87 204 8 30 412 14 42 82 99 517 68 623 49 64 90 887 95 917 54 60 65 14058 245 306 20 720 40 46 852 98 900 15037 75 139 280 324 55 441 42 49 702 30 66 92 892 906 26 50 16113 235 322 25 408 632 857 934 39 84 17165 74 238 88 331 44 58 681 705 73 829 99 18055 84 95 115 254 68 97 474 558 93 621 50 718 887 89 982 90 19017 84 221 56 62 319 28 70 416 41 42 79 636 719 78 96 863 947

20016 21 26 49 126 63 214 48 51 89 310 437 64 553 63 630 56 76 82 757 813 900 5 35 90 96 21018 143 230 60 77 466 88 531 39 44 776 90 846 22142 82 330 65 422 27 647 740 88 904 14 16 45 23011 84 120 45 79 201 56 343 45 560 631 32 78 89 726 50 850 933 24199 206 474 528 622 31 757 807 901 25119 291 305 13 15 24 429 92 512 721 991 26002 136 270 81 361 88 492 503 7 92 93 698 741 84 821 990 27193 324 431 735 47 82 938 28059 144 296 425 50 64 95 566 79 705 18 77 95 802 66 97 909 13 37 53 77 29005 14 116 85 319 50 93 417 30 35 59 70 92 507 8 92 93 612 59 766 78

30027 67 122 59 76 98 201 307 55 64 409 96 566 97 621 62 710 26 66 820 903 20 27 29 77 31016 40 179 327 421 85 592 775 859 923 29 33 40 93 32023 38 106 70 74 245 70 85 336 52 456 511 84 620 703 14 812 18 93 900 97 33018 102 3 7 28 30 64 218 37 89 322 445 47 58 81 91 509 85 614 769 70 95 631 58 955 67 34021 50 162 230 53 80 364 98 534 693 776 77 840 67 958 79 84 94 35069 141 70 201 9 39 344 77 439 41 52 64 66 95 516 82 604 23 39 80 734 805 49 79 82 36040 50 120 34 48 75 216 85 361 422 547 641 93 706 32 76 863 99 37032 85 202 55 86 473 540 51 687 738 44 50 51 818 20 39 54 69 72 987 38050 59 108 64 263 78 91 314 84 416 590 668 98 860 946 51 78 39002 82 88 89 127 267 79 362 565 632 37 63 98 746 877 85 89 94 982

40076 139 79 261 92 418 543 59 73 93 621 40 96 799 829 41067 177 337 78 410 65 514 60 653 748 831 53 70 95 42111 27 85 252 55 92 343 405 513 53 97 720 31 43045 79 86 255 82 374 449 65 639 95 821 29 89 936 44010 35 138 47 98 268 309 26 77 427 91 553 59 638 702 865 938 45032 174 202 341 422 60 81 664 79 771 903 46052 120 97 295 99 397 453 707 910 98 47036 143 82 89 91 582 917 75 91 48016 109 27 244 73 81 84 309 445 85 579 610 92 765 802 28 34 46 971 78 49078 220 401 80 91 507 22 720 66 75 858 95 981 83

50025 85 110 63 361 77 426 46 51 692 703 829 36 911 36 51 51042 79 86 141 46 202 50 52 331 34 47 414 22 527 692 734 75 950 83 52079 84 118 374 441 628 720 25 858 59 95 928 32 38 47 87 53082 94 159 215 387 409 71 88 574 654 784 90 911 15 92 54059 60 73 104 88 247 51 60 85 475 81 651 67 715 36 43 45 55 820 996 55007 45 78 139 89 217 40 351 402 29 51 536 59 80 715 840 91 979 56006 20 102 48 83 204 27 37 61 339 42 45 571 82 631 81 771 74 837 65 986 57035 122 222 27 394 491 518 70 643 733 57 862 74 945 58009 26 193 518 34 59 68 625 748 56 69 820 943 75 59022 144 47 58 210 51 73 90 417 521 695 725 65 75 836 933

60077 478 663 795 940 93 61029 39 329 457 526 43 47 60 78 626 85 764 81 865 62018 121 74 203 448 66 561 619 48 88 856 63012 146 236 59 88 346 50 475 92 597 624 756 847 82 932 64098 141 95 201 10 39 303 46 410 55 502 762 809 69 928 47 65056 143 65 248 75 430 48 510 620 794 819 29 938 66013 32 64 74 86 129 83 244 324 35 56 81 82 94 436 80 536 605 53 705 39 815 67173 76 203 90 368 94 429 39 504 27 77 90 889 927 32 68032 47 104 47 212 90 351 416 523 73 636 735 91 865 69063 [illegible]

897 85083 122 456 71 90 589 610 958 86238 313 27 402 42 56 560 96 646 53 89 858 65 87015 33 123 217 483 614 54 68 68 92 703 893 911 90 88004 64 78 167 98 236 362 407 560 66 639 710 32 46 47 834 924 89080 256 313 80 465 93 532 671 95 797 831 56 979 81 97.

90103 7 28 80 95 221 39 65 371 420 584 625 98 711 75 908 16 91004 82 158 62 242 50 63 314 44 462 536 70 87 93 94 661 79 784 950 78 92099 115 61 202 18 31 65 385 473 508 62 698 874 76 93061 109 33 83 200 50 303 91 455 572 85 547 69 714 33 850 88 94083 167 211 75 88 680 710 58 837 45 935 89 95128 87 219 409 542 83 606 731 49 57 853 944 96010 55 90 148 66 250 309 26 415 514 33 843 48 97018 264 67 83 385 442 75 540 61 71 608 57 85 811 49 87 98034 145 325 440 66 73 538 85 659 776 857 79 919 99090 95 192 255 353 63 87 90 400 90 99 569 697 871 949.

100009 125 65 249 53 54 354 58 71 452 589 79 694 797 811 959 73 101032 135 60 83 222 26 68 372 403 58 510 74 89 615 720 816 43 80 85 96 99 909 65 102041 155 241 368 73 455 592 624 703 9 87 90 800 94 971 103064 91 206 14 44 351 419 79 592 776 813 27 40 86 960 64 69 104019 153 89 265 316 39 43 494 592 600 742 816 26 59 105009 52 63 74 207 352 500 10 765 813 32 956 106020 33 81 85 123 59 92 335 98 450 641 797 931 34 52 107139 95 208 98 498 505 18 52 664 718 971 108027 84 96 249 55 300 418 501 45 54 67 97 626 33 47 90 93 837 42 96 98 924 66 109266 300 4 425 35 678 792 850 51.

110056 257 89 304 38 437 49 58 524 44 605 10 71 98 734 93 836 911 14 111052 103 12 65 80 231 323 37 64 86 407 644 62 75 771 112040 76 77 90 125 32 201 54 383 98 576 779 806 86 963 113060 87 119 271 400 742 45 95 890 902 64 114282 302 8 32 61 540 54 92 702 15 927 115027 66 174 253 326 30 54 86 493 523 35 617 47 80 789 812 36 116034 44 171 201 70 314 73 520 684 703 17 43 801 89 91 935 57 79 91 117024 78 111 229 327 54 479 98 518 609 11 28 34 82 778 83 928 33 63 118014 23 31 178 79 451 59 517 617 63 700 40 53 972 119015 33 159 386 469 594 748 816 22 29 923 40.

120148 56 97 276 334 418 62 875 83 121153 225 82 306 13 86 412 70 509 822 901 56 82 97 122135 73 201 24 39 321 404 501 13 27 85 89 95 603 20 813 47 69 95 123053 83 198 207 49 323 24 40 56 619 22 57 83 711 825 68 824 37 69 124003 82 103 25 31 61 273 78 303 37 407 18 54 76 82 544 631 732 820 125140 390 94 434 48 73 213 26 61 719 803 49 97 991 126008 78 88 140 75 362 483 558 65 75 640 712 13 23 832 916 23 127034 66 141 336 72 451 73 650 96 822 91 128084 108 13 205 78 314 19 58 582 686 713 25 819 955 129068 107 21 45 343 93 420 36 50 87 506 42 44 90 612 721 57 63 80 89 814 21 69 912.

130130 221 63 347 66 71 406 16 54 674 81 741 99 937 68 131035 38 70 109 35 242 72 88 355 415 542 811 23 905 132012 65 178 85 256 90 327 73 455 510 63 670 770 807 915 25 59 62 133029 126 301 11 36 85 406 19 42 73 82 98 530 606 32 36 99 735 134023 156 81 200 37 328 73 470 649 803 10 19 54 96 901 64 135013 18 121 55 293 440 516 649 67 719 25 89 910 136232 425 96 509 66 69 79 606 68 717 56 96 879 914 32 137162 92 200 41 322 73 96 438 53 526 54 60 76 657 742 69 90 934 138095 114 243 300 538 72 603 40 59 746 833 96 941 56 139033 60 87 128 76 84 95 202 75 324 36 415 85 586 867 751 967.

140142 276 327 423 63 86 571 646 90 989 95 14227 41 338 455 531 60 64 877 912 84 94 142083 104 53 245 312 474 509 36 65 618 35 62 78 736 85 840 56 80 909 93 143032 140 243 47 326 32 44 46 468 502 64 607 80 61 87 830 990 93 144029 88 110 89 323 440 541 65 91 619 81 707 58 817 19 22 71 75 145613 132 294 639 98 969 146042 47 141 201 14 325 28 575 94 645 702 826 931 54 73 147138 46 264 11 350 461 86 518 23 745 65 859 79 91 148034 37 69 117 55 98 232 431 760 868 904 [illegible]

22 76 90 909 163052 107 28 232 301 48 72 405 25 65 98 548 52 67 613 19 934 36 166030 225 346 50 89 413 62 520 22 30 90 600 18 821 83 907 8 69 167283 310 90 447 505 52 609 803 18 33 73 168106 4 25 99 299 301 40 454 57 75 94 516 608 73 729 32 987 169035 63 69 102 337 446 76 85 519 71 801 64 905 34 69 75.

170013 21 63 68 91 117 84 203 21 61 391 421 610 76 781 95 816 57 72 918 54 171024 62 69 73 129 34 212 71 80 365 70 76 552 58 614 71 737 818 89 985 172210 63 316 94 583 602 782 861 67 959 73 173035 48 179 275 82 300 11 35 82 450 584 684 812 18 85 903 96 174017 46 93 185 90 259 300 7 75 478 746 66 80 97 837 88 175015 129 67 95 208 385 409 38 94 508 602 5 9 762 821 60 84 939 97 176034 149 68 99 230 81 328 89 541 78 607 721 888 920 31 86 177117 18 50 399 418 528 659 87 92 96 98 706 47 922 85 178026 168 98 212 19 24 32 462 567 809 64 958 179121 45 259 84 88 458 93 601 22 43 90 737 68 824 59 74 916 50 61.

180105 36 92 205 12 321 35 44 53 70 410 39 92 99 581 98 653 703 14 837 987 181046 88 137 51 84 209 19 382 544 600 752 984 182003 56 116 211 26 36 65 303 432 44 519 703 17 37 38 57 835 42 72 183122 276 312 90 446 552 99 696 99 711 24 848 917 91 184084 176 211 400 44 78 580 92 600 944 47 85 97 185095 130 216 53 61 98 303 70 400 37 87 714 821 49 917 186013 30 32 80 175 99 205 356 414 55 91 514 53 80 89 608 32 62 747 70 838 45 187098 168 296 336 419 28 40 42 45 635 39 972 188274 343 87 585 622 68 70 736 57 836 918 21 59 70 77 78 189097 174 77 224 323 36 430 42 591 610 16 18 768 891 963.

190061 156 66 252 86 351 403 23 32 548 52 71 741 83 828 88 933 71 191251 419 507 602 700 939 65 192118 240 423 31 98 671 746 966 93 95 193074 173 250 65 349 616 53 802 5 16 194029 43 117 61 406 61 599 612 16 20 33 41 58 79 743 88 817 30 969.

III-e ciągnienie

4 128 307 401 26 73 507 921 54 1004 13 54 355 446 56 517 35 611 44 51 731 857 942 87 98 0080 82 147 56 75 78 89 840 52 3004 21 103 233 65 568 645 71 730 857 4069 266 338 420 32 887 5310 35 79 524 29 710 98 998 6033 405 77 528 45 51 92 629 85 845 979 7368 432 91 939 79 8073 106 53 89 260 411 592 758 85 901 53 9002 40 74 87 188 216 56 414 602 28 42 711 19 37 69 936.

10055 56 84 176 678 730 907 11031 88 145 52 219 401 78 549 678 901 3 8 12075 103 41 70 92 381 448 595 717 62 972 13058 102 54 343 402 529 43 64 652 730 48 815 97 14032 39 339 90 424 575 649 978 957 60 15118 94 523 606 14 45 787 865 995 16219 398 782 17139 52 79 203 5 307 38 506 83 86 652 779 86 831 79 18100 10 14 303 99 674 752 63 945 19015 28 29 426 558 668 740 898 934.

20074 623 64 737 46 96 21024 263 316 87 406 533 36 864 22006 22 143 64 85 413 51 543 683 802 11 42 915 23072 329 419 74 511 15 33 48 653 753 828 923 24047 131 60 95 275 98 339 90 439 789 820 917 28 82 25014 105 234 80 479 582 90 689 93 26028 48 66 560 69 75 621 809 950 27112 16 62 204 33 70 480 515 95 683 701 18 935 28011 19 216 23 386 404 87 936 29009 330 406 611 76 91 776 80.

30130 212 75 304 71 574 747 53 80 833 79 946 31064 108 11 88 93 322 38 718 94 836 66 84 32033 50 87 144 54 268 393 486 687 33014 26 192 366 67 446 540 99 626 65 745 51 54 56 999 34020 71 72 215 22 60 81 307 590 95 652 857 951 66 72 35091 214 31 98 311 85 401 505 28 53 694 889 927 93 36138 233 327 438 55 81 529 810 900 37000 29 320 58 81 96 856 938 40 72 38151 257 98 420 523 50 622 71 750 852 90 932 48 57 39027 66 273 374 410 34 549 713 39 820 952.

40058 73 92 99 161 213 34 67 386 453 592 765 823 88 969 80 41113 24 212 319 430 685 702 31 849 42348 429 563 763 772 914 43067 131 264 90 364 414 54 519 79 644 94 897 44088 100 8 210 356 96 562 635 781 953 45041 55 104 39 220 32 553 696 700 2 904 46203 37 317 20 59 913 43 47025 65 76 275 90 342 44 575 96 746 93 871 943 48410 46 736 46 75 49018 71 191 98 231 385 89 503 39 45 718 83 824 933 58.

50429 87 500 605 749 81 876 78 89 51311 449 82 563 797 852 901 19 52037 69 113 339 403 555 70 667 767 898 53036 118 55 86 237 95 433 514 628 83 700 2 806 83 907 54139 579 637 95 721 814 43 987 97 55064 283 85 400 545 47 659 717 56127 [illegible]

80212 49 66 473 892 921 43 58 81143 361 565 781 802 31 82050 133 59 208 18 312 414 75 80 594 779 840 962 83032 384 496 781 802 31 47 77 84067 124 339 413 634 772 840 85023 113 75 87 315 31 96 560 77 764 832 902 17 86328 42 547 51 856 957 87016 25 49 272 86 364 72 560 674 707 82 814 978 88037 107 17 34 71 94 421 538 702 94 995 89128 30 65 548 58 91 681 851 967.

90381 417 516 687 732 834 82 918 91166 222 34 54 495 564 748 953 92808 118 238 71 367 433 870 89 903 93046 187 228 76 643 94046 417 63 543 670 718 57 802 921 49 95087 91 173 419 57 68 566 675 78 83 96047 56 271 327 503 4 632 709 36 68 915 9034 89 705 54 60 874 99 98116 200 2 10 88 390 408 94 512 703 61 87 978 99079 119 21 48 62 99 365 511 797.

100069 101 386 417 60 65 654 66 746 924 101033 114 74 327 486 608 793 815 45 928 102161 80 220 364 411 671 701 91 98 801 15 91 965 96 103168 259 63 325 29 463 507 668 750 924 104007 53 80 174 225 41 64 85 365 442 511 15 635 64 75 800 105042 305 15 23 42 711 26 70 96 106012 223 399 26 662 66 93 740 79 819 42 68 69 912 64 107023 183 252 506 760 805 64 955 108110 278 399 459 593 604 53 73 722 834 109389 443 534 629 79 798 813 92.

110001 95 194 311 35 45 442 718 99 853 72 88 937 111000 11 136 49 302 20 38 444 512 614 74 718 28 88 884 972 112031 82 179 200 4 92 367 467 550 687 717 31 45 47 69 73 832 72 926 48 113053 73 79 176 91 296 98 318 50 430 651 98 713 80 883 982 114007 159 220 391 700 92 800 924 115099 104 441 506 44 608 716 39 88 896 116106 220 610 20 843 82 117050 154 306 31 625 96 723 81 817 54 998 118010 100 41 436 41 55 514 18 656 794 923 119093 96 241 309 59 489 549 607 788 909 10 12 52 96.

120240 356 430 556 668 751 812 19 999 121076 84 94 135 87 435 72 545 122059 67 265 72 300 600 747 76 123352 577 663 66 70 81 895 939 124146 347 416 19 35 520 50 711 958 125126 96 372 461 656 77 895 126139 309 11 61 69 93 416 88 571 127065 67 146 96 210 530 841 89 917 128065 169 70 248 454 535 69 701 43 74 883 914 129113 412 536 701.

130169 241 70 77 449 65 541 657 58 67 846 131007 321 409 713 880 132238 476 580 84 95 637 88 761 824 956 133023 103 484 526 635 713 42 852 134077 211 23 305 19 80 516 662 752 64 801 98 905 83 135107 223 716 817 20 995 136114 72 310 84 414 85 137169 219 308 9 37 512 696 757 38038 70 85 498 667 729 58 81 878 920 139297 392 424 594 673 733 868.

140052 194 219 520 24 42 698 797 845 94 913 141074 95 328 59 420 515 608 88 90 98 794 142090 133 500 627 824 27 93 944 143073 157 278 355 83 429 582 94 828 90 945 54 144217 38 63 348 701 4 59 89 91 93 145258 450 90 605 10 723 58 804 15 53 146122 70 80 220 29 96 327 36 75 88 479 518 35 67 780 93 147077 132 448 545 665 808 47 941 148133 281 321 67 88 581 778 935 149025 318 91 507 85 675 76 97 946 48.

150120 300 417 890 93 99 993 151045 207 61 337 497 581 691 920 55 74.

152113 35 39 54 59 260 450 549 80 706 35 59 93 800 83 98 930 42 55 85 153186 391 455 633 41 787 951 154069 141 237 452 74 575 812 906 155078 133 341 45 413 516 56 605 772 81 860 156054 133 468 563 827 82 929 73 157038 478 626 47 700 801 63 82 942 158055 67 71 179 20104 354 71 507 69 729 159104 10 30 437 63 87 98 707.

160207 38 322 412 509 27 57 87 637 99 727 73 76 926 161028 50 59 77 81 100 22 24 348 618 24 52 76 793 867 93 907 162012 188 249 508 39 963 93 163035 243 512 695 164034 17176 304 20 50 52 57 793 869 72 165002 194 284 302 456 643 736 69 76 97 166013 24 96 117 216 23 46 66 511 415 17 607 714 63 816 35 944 167139 83 98 237 77 514 455 567 613 14 59 928 91 168071 237 400 510 629 789 807 63 996 169066 273 405 704 36 98 819 87 976.

170039 105 25 42 56 250 565 712 807 74 171118 221 45 408 26 638 707 827 172207 30 [illegible]

SPORT

MIĘDZYNARODOWE AKADEMICKIE MISTRZOSTWA

W dniach od 31 bm. do 3 lutego odbędą się w Worochcie 6-te Międzynarodowe Akademickie Mistrzostwa Narciarskie Polski organizowane przez sekcję narciarską AZS — Warszawa.

Dotychczas na zawody te wpłynęły zgłoszenia zawodników łotewskich ze zwycięzcą zeszłorocznym Kanepsem na czele, następnie zawodników austrjackich i jugosłowiańskich. Lista zgłoszeń polskich zawiera nazwiska wszystkich naszych czołowych akademików - narciarzy jak Wojna, Starkiewicz, Kawa it.d. i wynosi łącznie ok. 120 nazwisk.

Ze zgłoszeń zagranicznych spodziewani są jeszcze Szwedzi i Estończycy.

Na zawody te ufundowali nagrody: p. min. Beck, rektor U. J. P. prof. Pieńkowski, gen. Zarzycki, wiceminister Bobkowski i inni.

PIERWSZY BIEG NARCIARSKI Z UDZIAŁEM OLIMPIJCZYKÓW

Dzięki wspaniałym warunkom śnieżnym, jakie zapanowały w Zakopanem od wczoraj zorganizowano w piątek w Zakopanem pierwszy bieg narciarski z udziałem olimpijczyków, jako próbny bieg treningowy.

Trasa długości 13 klm. biegła od startu na Antołówce przez Bystre, Toporową Cyrchlę, następnie przez Hrube i Olczę do mety przy starcie.

Warunki na trasie znakomite, w rezultacie czego osiągnięto bardzo dobre wyniki. Do biegu stanęło ogółem 21 zawodników, w tem 6 z grupy olimpijskiej. Nie startowali Bronisław Czech i Izydor Łuszczek, ten ostatni z powodu choroby.

Pierwsze miejsce zajął Karpiel Stanisław (grupa olimpijska) w czasie 45:50.

2) Marjan Orlewicz (olimpijczyk) — 44:22.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE

BREMA. W piątek odbyły się w Bremie dalsze międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Rzeszy. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W grze mieszanej para polska Jędrzejowska — Tłoczyński spotkała się z parą niemiecko - francuską Horn — Boussus, przegrywając w trzech setach 2:6, 6:4, 2:6, para Sperling — Stedman wyeliminowała parę Huchting — Malfroy 6:1, 6:2, para Iribarne — Gentien pokonała Schneider — Peitz i Kukuljevic 4:6, 6:4, 6:1.

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZ. ŁYŻWIARSKICH EUROPY

BERLIN. W piątek rozpoczęły się w pałacu sportowym mistrzostwa łyżwiarskie Europy, w jeździe figurowej panów.

Po pierwszych próbach prowadzi dotychczasowy mistrz Europy Karl Schaeffer (Austrja) z punktacją przeciętną 5,7 (najwyższa możliwa do osięgnięcia punktacja wynosi 6). Drugie miejsce zajmuje chwilowo Anglik Graham Sharp 5,5 przed Niemcem Baierem i Austrjakiem Kasperem (po 5,4).

BOKSERZY MARYNARKI WOJENNEJ W WARSZAWIE

Bokserzy Legji zwracali się do czołowych klubów stolicy z propozycją rozegrania meczu, jednak z powodu zajętych terminów nie uzyskali przeciwnika.

Wobec powyższego bokserzy Legji sprowadzają na dzień 2 lutego zespół bokserski Marynarki Wojennej.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Po zgonie króla Anglji — ożywienie w Lidze

Największem echem odbiła się śmierć króla Wielkiej Brytanji Jerzego V. W życiu polityki zagranicznej wypadek ten, oczywiście, nie pociągnie za sobą żadnych specjalnych następstw, gdyż król Anglji nie rządzi bezpośrednio. Ogólnie więc liczyć się należy z tem, że dotychczasowa linja polityczna zostanie nadal utrzymana.

Znowu przez kilka dni oczy Europy zwróciły się ku Genewie. Tym razem nie chodziło o sprawy abisyńskie, lecz o europejskie. Na porządku dziennym obrad Ligi znalazła się sprawa gdańska. Narodowo - socjalistyczny Senat Gdańska, chcąc się upodobnić do Rzeszy, wydał szereg zarządzeń, które są sprzeczne z konstytucją Wolnego Miasta Gdańska.

Starcie Ligi z Gdańskiem

Mimo, iż na poprzedniej sesji Ligi Narodów prezydent Senatu p. Greiser zobowiązał się do wykonywania wszystkich zaleceń Ligi Narodów, nie uczynił tego. Kilka zarządzeń wykonał, inne, pod różnemi pozorami, pozostawił bez uwzględnienia. Gdańsk sądził, że Liga Narodów jest zbyt zajęta innemi sprawami albo też zbyt słaba, by pilnować spraw gdańskich. Ale Liga Narodów twardo stanęła na gruncie prawa i zażądała od Senatu gdańskiego wykonania swoich zaleceń przestrzegania konstytucji.

Pragnienia abisyńskie Edena

O Abisynji nie mówiono w Genewie. Już przed sesją wiadomo było, że Anglja zrezygnowała chwilowo z rozszerzenia sankcyj ekonomicznych wobec Włoch, że nie będzie parła w kierunku wprowadzenia zakazu wwozu nafty do Włoch. Nie oznacza to jednak, że Anglja umyła ręce od spraw abisyńskich. Wręcz przeciwnie, rząd angielski jest nadal tą sprawą żywo zainteresowany i zmierza do szybkiej likwidacji konfliktu.

W odróżnieniu jednakże od min. Hoare, który gotów był poświęcić Abisynję, jego następca min. Eden pragnie zepchnąć Włochów w kozi róg i zmusić do likwidacji wyprawy abisyńskiej. Metoda Edena polega więc na wyczekiwaniu.

Czekając na rozwój wypadków na frontach, Eden bynajmnie nie zaprzestał akcji dyplomatycznej. Rozwinął nawet na tym odcinku bardzo żywą akcję. I tutaj znowu w odróżnieniu od swojego poprzednika, min. Eden nie kieruje wzroku do Rzymu, ale zmierza do okrążenia Rzymu, do pozostawienia go w całkowitem odosobnieniu. Wynikiem tej akcji było zawarcie porozumienia wojskowego między Anglją a Francją, na mocy którego Francja zobowiązała się do niesienia pomocy Anglji w razie zatargu z Włochami. Porozumienie to ma olbrzymie znaczenie, szczególnie jeśli dodamy, że inne państwa śródziemnomorskie wyraziły swoją zgodę na udzielenie angielskiej flocie wojennej niezbędnej pomocy.

Zawsze lepiej bezpieczniej

Przeciwko temu porozumieniu złożyły Włochy w piątek protest w Londynie, dopatrując się w niem wybitnie nieprzyjaznego kroku wobec siebie. Rząd włoski wskazuje, że Anglja, przeprowadzając wymienione porozumienie wyraziła obawę jakoby Włochy miały zamiar zaatakować ją na Morzu Śródziemnem, podczas gdy takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Trudno przesądzać odpowiedź angielską, ale wydaje się, że jeśli nastąpi — pozostawi zastrzeżenie włoskie bez uwzględnienia i zaznaczy, że porozumienie ma charakter tylko obronny i pozbawione jest zupełnie charakteru zaczepnego.

Laval „znokautowany"

Ostatnie dni przyniosły upadek rządu Lavala. Premjer francuski był od dłuższego czasu atakowany przez lewicę. Stawiano mu wiele zarzutów, zarówno co do polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Ale Laval należy do wytrawnych graczy politycznych i trudno było go powalić. Zdawało się, że nie da się go powalić z racji lig patrjotycznych. Tymczasem w ostatniej niemal chwili uratował się. Tak samo było na odcinku polityki zagranicznej; nawet upadek Hoare nie zachwiał jego pozycji.

A Laval stawał się coraz niewygodniejszy dla lewicy w pierwszym rzędzie dla największego stronnictwa w parlamencie — dla partji radykalnej. Radykali należą do zjednoczenia całej lewicy — do Frontu Ludowego, a równocześnie zasiedli w rządzie. Było to dla partji też wielce niewygodne, szczególnie w obliczu wyborów. Lewica pragnęła, by wyborów nie przeprowadzał rząd Lavala, wobec czego partja radykalna uchwaliła wycofać swoich ministrów z rządu i w ten sposób zmusiła Lavala do dymisji.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

STRESZCZENIE

Słynny lekarz chicagowski Stanisław Graba został w nocy wywabiony z mieszkania przez gangsterów. W kryjówce gangsterów zastał ciężko rannego młodzieńca. Młoda, niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadzili doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę do siebie. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemytu alkoholu. Z przerażeniem spostrzega Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktór ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szał zmysłów, i powolny jej myślom, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktór Graba ulega demonicznej sile miss Nory, żona szuka go po całem mieście.

Trzeciego dnia z rana otrzymała tajemniczy list. W liście tym donosi niejaka Lili E., że doktór Graba z własnej woli postanowił więcej do swej rodziny nie wrócić. Wszelkie poszukiwania będą daremne: co miesiąc doktorowa Grabina będzie otrzymywać przez gońca tysiąc dolarów.

Pani Mary udaje się do słynnego detektywa, Williama Freda.

Gdy doktorowa wyszła z mieszkania detektywa, spostrzegła nagle stojące przed bramą auto jej męża. Otworzyła drzwiczki i ujrzała na poduszkach kartkę. Szybko przeczytała ją: tajemnicza miss Lili E. radzi jej, by zaniechała poszukiwania męża i zwraca jej przy okazji auto doktora. Gdy pani Mary stała zakłopotana przy swem aucie, otoczył ją tłum gapiów, podejrzewając, że pragnie ukraść auto, pozostawione na chwilę przez właściciela. Wokół auta powstało zbiegowisko — nadszedł policjant, który odprowadził mistress Graba do komisarjatu, celem zbadania sprawy.

Młody komisarz policji kazał aresztować żonę doktora Graby, jako podejrzaną o zamordowanie męża.

Doktór Graba ulega tymczasem coraz bardziej „miss Norze" i staje się jej nieodłącznym towarzyszem. Wszelki opór łamie „miss Nora", hipnotyzując i oszałamiając doktora swą urodą. Al Capone żąda od niej, by „sprzątnęła" mister Freda, wroga gangsterów; wyznacza ona dla wykonania tego zadania doktora Grabę, który zwyczajem gangsterów zmienił nazwisko. Na cześć Lili Eden nazwano go Al Eding.

Al Eding, ulegając i tym razem demonicznej kobiecie, obiecuje, że wykona jej wolę. Gdy jednak dowiaduje się z gazety o aresztowaniu żony, oskarżonej o zamordowanie swego męża — odzywa się w nim sumienie. By go uspokoić, obiecuje Al Capone, że szef policji jego przyjaciel, i wierny sługa, — uwolni nazajutrz panią Mary. Al Capone wykonał swą obietnicę: mistress Graba odzyskuje wolność.

Tymczasem William Fred, niezwykle pomysłowy detektyw, by uśpić czujność gangsterów, znikł z mieszkania i za pośrednictwem jednego ze swych zaprzyjaźnionych reporterów umieścił w prasie wiadomość o tem, że „słynny detektyw William Fred zginął śmiercią tragiczną podczas przejażdżki motorówką na jeziorze Michigan. Mister Fred utonął, i ciała jego nie zdołano odszukać."

W przebraniu kapitana marynarki udaje się do restauracji, gdzie zbiera się arystokracja gangsterów. Tu przybyła również „miss Nora" z Al Edingiem: doktór Graba, przy pomocy „miss Nory" zmienił zupełnie swój wygląd zewnętrzny: miał teraz rudą brodę i ciemne okulary.

W restauracji, siedząc przy jednym ze stolików, poznał mister Fred „Norę" i „Al Edinga". Ale i „miss Nora", dziwną intuicją wiedziona, wyczuła, że ten stary kapitan marynarki o szpakowatej bródce, udający Norwega, źle władający angielskim językiem, — jest szpiegiem, który przybył tu, by wyśledzić ją i jej kochanka. Gdy więc mister Fred, który również odczuł na sobie badawczy wzrok gangsterki, wyszedł z restauracji — i wsiadł do auta — „miss Nora" i Al Eding udali się wślad za nim inną taksówką.

Mister Fred zauważył, że jest śledzony i wymknął się prześladowcom. Przesłał pani Grabinie karteczkę z poleceniem w imieniu „kapitana marynarki Petersena, by przybyła do hotelu, by tu zasięgnąć informacyj o swoim mężu".

W hotelu „kapitan marynarki Peterson" wyjaśnił pani Grabinie, kim jest i w jakim celu zmienił swój wygląd. Rozmowę ich przerwał odgłos strzałów, które padły na korytarzu.

Mister Fred i pani Mary zerwali się z miejsca. Fred stał przez chwilę nieruchomy, namyślając się, czy ma wyjrzeć na korytarz. Po chwili zbliżył się do drzwi.

William Fred uchylił nawpół drzwi. Nie chciał, by ktokolwiek zauważył, że w jego pokoju znajduje się kobieta. Wysunął głowę i zapytał portjera łamaną mową:

— Co stało się? Kto tu strzelać?

— Napad... — ze strachem w głosie odparł tamten — jakiś nieznajomy wdarł się do hotelu i zastrzelił kapitana marynarki Leytona... Kapitan padł u drzwi swego pokoju, przestrzelony czterema kulami.

Portjer zdążył tylko tych kilka słów powiedzieć i pobiegł dalej. Na korytarzu zapanował ruch i zgiełk. Biegano z wszystkich stron. Przestraszeni goście otwierali naoścież drzwi, wiodące na długi korytarz i biegli zobaczyć, co się stało.

Z hallu dobiegały krzyki. Ktoś zawołał: Prędko, policję, prędko! Nadół i w górę biegli przerażeni ludzie.

Fred stał przed drzwiami swego pokoju. Widział, jak obok jego drzwi dwóch posługaczy niosło na noszach jakiegoś mężczyznę. Jakiś pan w białym fartuchu, widocznie lekarz, zwrócił się do drugiego pana w jasnym garniturze:

— Przecież on nie żyje — poco mnie tu wzywano? Cztery kule w głowę, wszystkie trafiły dobrze. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Fred zamknął drzwi na klucz i poszedł długim korytarzem aż do końca. U drzwi, niedaleko schodów, leżał mężczyzna niskiego wzrostu w mundurze kapitana marynarki. Czapka jego leżała opodal, widocznie spadła podczas strzelaniny. Wokół zmarłego stała grupka ludzi. Wnet przybyła policja i rozpoczęła śledztwo.

Nikt nie mógł dostarczyć bliższych informacyj: słyszano strzelaninę, wszyscy wybiegli z pokojów i zobaczyli kapitana, leżącego w kałuży krwi. Oto wszystko. Kto tu był, kto strzelał, — nikt nie mógł powiedzieć.

Fred przysłuchiwał się zeznaniom przerażonego i trupio-bladego portjera, dygocącego ze wzburzenia i ze strachu.

— O wpół do dziewiątej — rozpoczął swe zeznania — siedziałem w swej budce i jak zwykle obserwowałem przychodzących i wychodzących gości. Zauważyłem również, jak na górę wszedł kapitan Leyton, który tu mieszka od kilku dni. Przybył z San Francisco. Był to bardzo zacny gość. Wnet potem zauważyłem, jak wślad za nim wszedł mężczyzna o rudej brodzie, w ciemnych okularach. Biegł szybko schodami, jakgdyby gonił za kimś. Z początku wydała mi się ta sprawa podejrzana, ale zaraz pomyślałem że ten pan zapewne ma jakiś interes do kapitana i dlatego starał się go dogonić. W chwilę potem zauważyłem w drzwiach wejściowych jakąś elegancką damę, której twarz była zasłonięta żałobną woalką. Miałem zamiar zbliżyć się do tej pani i zapytać, kogo oczekuje — ale nagle dobiegła mnie zgóry strzelanina. Wybiegłem z budki, popędziłem na górę. W tej chwili zbiegł schodami ten pan z bródką. Biegł wprost na mnie, tak, jakdyby mnie nie zauważył. Był widać bardzo wzburzony, bo zamiast biec dalej, padł na mnie. Schwyciłem go za ramię, a on drżącym głosem powiedział: „Boże, Boże, cóżem ja uczynił"...

— Zrozumiałem odrazu, że to jest morderca — opowiadał dalej portjer — i pragnąłem go zawlec do kantoru. Drżał cały i jęczał: „Cóżem ja uczynił... co ja zrobiłem"... Ale w tej chwili nadbiegła ta wysoka, elegancka dama, z żałobną woalką na twarzy, z błyskawiczną szybkością przystawiła mi rewolwer do skroni i krzyknęła:

— Puść natychmiast, bo strzelam!

— Ton tej tajemniczej kobiety był taki straszny, że zrozumiałem, iż jeżeli go natychmiast nie puszczę, padnę trupem na miejscu. Odruchowo, mimowolnie puściłem ramię tego człowieka z bródką. Wzięła go natychmiast za rękę i wybiegła na ulicę, krzycząc do mnie:

— Nie biegnij za nami, bo cię zastrzelę, jak psa!

— Przestraszony, oszołomiony tem wszystkiem, stanąłem, jak wryty. Nogi odmówiły mi posłuszeństwa. A gdy wróciłem do siebie, wybiegłem na ulicę i zacząłem wołać o pomoc, krzyczeć, by złapano przestępców — nie było już śladu po nich.

— A może potrafi nam pan udzielić jakichś bliższych wiadomości o kapitanie marynarki Leytonie? — zapytali policjanci.

— Powiedziałem już panom, że przybył z San Francisco i mieszkał u nas w hotelu kilka dni. To wszystko, co wiem.

— Czy odwiedzali go jacyś podejrzani ludzie?

— Nie, nikt o niego nie pytał, i, o ile zdołałem zauważyć, nikt do niego nie przychodził — odrzekł porter.

— Czy widział pan obecnie tego pana z bródką i tę wysoką damę po raz pierwszy tu w hotelu?

— O ile pamięć mnie nie zawodzi, nie widziałem ich dotychczas. Obecnie spostrzegłem ich po raz pierwszy, proszę panów — oświadczył portjer.

— Tajemnicze morderstwo... — szeptali wszyscy dookoła.

Tylko William Fred milczał. Obejrzał dokładnie ciało zamordowanego, a potem spokojnym krokiem skierował się do swego pokoju.

— Kto jest ten pan, czy także kapitan marynarki? — zapytał portjera jeden z policjantów. — Może on wie coś o zamordowanym koledze?

— Ach, to nie jest Amerykanin, to Norweg, mówi słabo po angielsku. Z trudem pan z nim dojdzie do porozumienia.

— Ale on jest także kapitanem marynarki, może wie coś o zamordowanym, może go zna. Należy go o to zapytać. Proszę natychmiast go zawezwać.

— Mister Petersen, mister Petersen! — pobiegł za nim portjer, gdy już dotykał klamki drzwi. — Proszę pana, policja pana prosi.

Na twarzy Williama Freda ukazał się ledwo dostrzegalny uśmiech. Otworzył drzwi pokoju i zwrócił się do pani Grabiny:

— Bardzo panią przepraszam. Będę zajęty jeszcze kilka chwil.

Potem wrócił na miejsce, gdzie leżało ciało zamordowanego kapitana marynarki Leytona.

— Czy nie zna pan przypadkiem kapitana Leytona? — zapytał komisarz.

— Ne, ja ne znać... — odparł Fred, swą łamaną angielszczyzną. — Co tu się stać?

Portjer opowiedział mu na nowo dokładny przebieg wydarzenia. Jak mężczyzna o rudej brodzie wbiegł do hotelu wślad za kapitanem Leytonem, jak portjer zatrzymał go na schodach i jak nieznajoma kobieta odbiła mordercę, grożąc rewolwerem...

W miarę jak portjer opowiadał, oblicze mister Freda zachmurzało się coraz bardziej. Straszliwa myśl strzeliła mu do głowy i naraz wszystko stało się jasne i zrozumiałe: to była fatalna pomyłka. Chciano zabić jego, Freda, a zabito przez pomyłkę niewinnego człowieka... Graba pomylił się: widząc wchodzącego do hotelu kapitana marynarki, był przekonany, że to Fred. Więc jednak miss Nora poznała go, wyśledziła jego kryjówkę... Tylko fatalnej pomyłce Graby zawdzięcza to, że jeszcze żyje, że nie leży tu z przestrzeloną głową zamiast tego biednego Leytona...

— Panowie jeszcze coś pytać? — zwrócił się do komisarza.

— Nie, dziękujemy panu kapitanowi, to wszystko.

Wolnym krokiem, z głową opuszczoną pod naporem ciężkich myśli, wrócił Fred do swego pokoju, gdzie oczekiwała go zdenerwowana i paląca się z ciekawości Grabina.

— No, co, co się stało? — zawołała, gdy tylko przekroczył próg pokoju. — Kto to strzelał?

Fred ciężko usiadł na krześle i nic nie odpowiedział. Głębokie bróżdy pokryły jego czoło. Widok nachmurzonego i widocznie zaniepokojonego detektywa jeszcze bardziej zatrwożył panią Mary. Poczuła, że za chwilę nerwy odmówią jej posłuszeństwa i poczęła krzyczeć:

— Panie Fred, niechże pan powie, na litość boską, co się stało? Kto strzelał?... Serce wali mi, jak młotem... Sama nie wiem, co się ze mną dzieje, dlaczego jestem taka zdenerwowana...

— Nic się nie stało... — odparł Fred, nie patrząc jej w oczy. — Jakiś mężczyzna strzelił do drugiego...

— No i co, żyje?

— Nie, zabity na miejscu...

— A mordercę złapali?

— Nie... — odpowiada Fred głuchym głosem.

— W jaki sposób uciekł z hotelu, gdzie jest pełno służby i gości? — podejrzliwie pyta pani Grabina.

— Jakaś kobieta go odbiła...

— Kobieta?! — powtarza pani Mary zduszonym głosem i nagle chwyta się za serce. — Kobieta, powiada pan?...

— No, tak, kobieta... — odpowiada Fred cicho.

— Panie Fred, pan coś ukrywa przede mną... — głos jej załamuje się, a oczy patrzą błędnie. — Pańskie odpowiedzi są takie dziwne. Niech pan powie prawdę, co się stało? Wydaje mi się, że to ma jakiś związek z nami, ze mną... Że pan coś wie i nie chce mi powiedzieć... Panie Fred, mów pan, bo mi serce pęknie z trwogi...

— Przecież mówię, że popełniono morderstwo... — odpowiada Fred i postanawia powiedzieć nieszczęśliwej kobiecie całą prawdę.

— Boże, — chwyta się nagle pani Mary za głowę, nie mogąc oprzeć się strasznej myśli, która ją nagle opanowała. — Zamordowany... to mój mąż... Niech mi pan powie prawdę: zabili Stanleya...

— Nie, droga pani, — mówi Fred smutnym głosem, — pani się myli: to nie zamordowany jest pani mężem, to morderca jest pani mężem...

Dalszy ciąg jutro.

Styczeń
26
Niedziela
Polikarpa

KRONIKA KRAKOWA

Ważne dla lokatorów!

Nowa ustawa o ochronie lokatorów, która weszła w życie dnia 1 grudnia 1935 r. w którą znękani lokatorzy pokładali tyle nadziei — niejednego zawiodła.

Ta szara masa obywateli — która wydała ostatni grosz dla zdobycia mieszkania za „sutem odstępnem" w nowych domach, została wyeliminowana z ochrony i obniżek czynszu — pomimo, że oni właśnie są niebywale wykorzystywani przez kamieniczników, którzy oprócz haraczu nałożonego na tych lokatorów w postaci „odstępnego", obciążeni zostali najwyższemi stawkami komornego.

Tak pokrzywdzona olbrzymia ilość lokatorów czyni nadludzkie starania, by przecież z czasem wywalczyć jakąś ulgę w stawkach komornego — tembardziej, ze lwią część tychże lokatorów — stanowią urzędnicy którym ostatnio zredukowano pobory i tak dość skąpe.

Związki lokatorów starają się wszelkiemi siłami ulżyć niedoli lokatorów. W tym celu Stowarzyszenie lokatorów w Łodzi interwenjowało u władz w sprawie rozszerzenia obniżki komornego również na lokale w nowych domach i nadbudówkach.

Mamy nadzieję, że miarodajne czynniki przyjdą z pomocą wyeliminowanej części lokatorów, zamieszkałych w nowych domach i przybudówkach.

Samobójstwo kolejarza na dworcu kolej. w Katowicach

Wczoraj późnym wieczorem o godz. 23.30 dokonali funkcjonarjusze Urzędu Ruchu w Krakowie strasznego odkrycia. Oto zauważyli na Dworcu Kolejowym zwłoki jakiegoś osobnika. Jak stwierdzili, popełnił on przed chwilą samobójstwo zapomocą scyzoryka zadając sobie trzy głębokie rany, wskutek czego zastali już ofiarę zamachu konającą. Jak się okazało był to Nowakowski Stanisław, lat 32, zamieszkały w Jędrzejowie przy ul. Klasztornej, żonaty, dozorca kolejowy.

Urząd Ruchu wezwał natychmiast Pogotowie Ratunkowe, jednak desperat zmarł w karetce pogotowia w drodze do szpitala. Zwłoki oddano do Zakładu Medycyny Sądowej. Powód desperackiego czynu nieznany.

Ucieczka więźnia z Pawiaka

Wczoraj około godz. 12-ej w południe zdołał zmylić czujność wartowników więzień, Konstanty Wojciechowski, lat 26, z zawodu murarz i zbiegł z oddziału cywilnego więzienia tzw. Pawiaka w Warszawie, przy ul. Dzielnej. Wojciechowski ubrany był w spodnie więzienne i sweter.

Policja rozesłała za nim listy gończe.

Ojciec ze synem wspólnie popełnili samobójstwo

Opinja publiczna zaalarmowana została popełnieniem zbrodni we wsi Dąbrowa pod Wieluniem. W bestjalski sposób przez poderżnięcie gardła zamordowany został 18-letni Władysław Szczepaniak z Dąbrowy.

Policja zdołała ująć sprawców ohydnego mordu. Okazało się, że jest to ojciec i syn, którzy wspólnie, celem pozbycia się niewygodnego świadka dokonanej kradzieży zamordowali w bezlitosny sposób człowieka.

Dziecko ugotowane żywcem.

Pozostawione bez opieki starszych 3-letni Zygmunt Studziński, w mieszkaniu w wiosce Czarnowo na Kaszubach, wpadł do kotła z wrzącą wodą i formalnie ugotował się.

Dziecko w kilka chwil po wypadku wśród strasznych męczarni zmarło.

Czeski poddany rządzi jak szara gęś w Browarze Okocimskim

W Browarze Okocimskim zatrudnionym jest od dłuższego czasu w charakterze głównego piwowara, a ostatnio i dyrektora Okocimskich Zakładów Przemysłowych niejaki p. Grossmann, poddany czechosłowacki.

Osobnik ten przebywa w Polsce na podstawie paszportu czechosłowackiego, prolongowanego co pewien czas przez powołane do tej czynności władze. Miesięczne pobory tego pana zasługują w całej pełni na miano ministerjalnych, a nie stoją w żadnym stosunku do usług przez niego świadczonych. Ich wysokość wystarczyłaby z całą pewnością na konieczne pierwsze potrzeby licznych rodzin polskich wysiedlonych przez naszego sąsiada z drugiej strony Olzy.

Ów pan zamiast korzystać z tolerancji naszych władz, zezwalających mu w swej szczególnej łasce na dalszy pobyt w Polsce, pozwala sobie na agresywne, a nawet wrogie wystąpienia, wobec właściwych władz skarbowych, które widziały się zmuszone pozbawić go prawa zastępowania przedsiębiorstwa, wobec naszych organów skarbowych, nadto zmuszone były zastosować wobec tego uciążliwego a zbędnego cudzoziemca ustawą przewidziane kary, aż wreszcie sprawa oparła się o kompetentny sąd.

Możeby miarodajne czynniki zainteresowały się bliżej osobą tego pana i potraktowały go odpowiednio do zasług, jakie położył dla Państwa, które go gości ze szkodą dla krajowych bezrobotnych, a wykwalifikowanych sił.

Okropne morderstwo pod Krakowem

Jak się dowiadujemy przed trzema dniami znaleziono w Płaszowie pod Krakowem zwłoki jakiegoś osobnika — który był ciężko ranny. Miał 23 rany zadane śrutem. Jak się okazało był to Józef Pająk, lat 20, parobek. Dawał jeszcze znaki życia, lecz przewiezony do szpitala św. Lazarza w Krakowie wkrótce wyzionął ducha.

W związku z tem policja rozpoczęła energiczne śledztwo. Nie długo trzeba było czekać na wyniki dochodzeń. Oto onegdaj aresztowano Franciszka Sikorę, lat 24, rolnika z Branic k. Krakowa pod zarzutem dokonania tego zabójstwa. Wiele poszlak przemawia przeciwko Franciszkowi Sikorze, choć niema narazie głównych dowodów winy, toteż rozprawa zapowiada się nadzwyczaj sensacyjnie.

Sikora został odwieziony do więzienia św. Michała. Sprawa jego znajdzie się wkrótce na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie. Obrony Sikory podjął się znany adw. dr. Artur Kruh.

Wielka panama w Krakowskiej Dyrekcji Kolej.

W dniu 29 stycznia 1936 r. rozpocznie się przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie 5-cio dniowa rozprawa przeciw Mieczysławowi Freundowi, zastępcy naczelnika wydziału Sanitarnego Dyrekcji Kolejowej Krakowskiej, apt. Januszowi, emer. kolej. Czesławowi Gabrylewi i 5-ciu dalszym kolejarzom.

Wszyscy oskarżeni zostali o nadużycia popełniane przez fałszowanie recept kolejowych na fikcyjne nazwiska kolejarzy, które to recepty sprzedawali po tańszych cenach różnym aptekarzom w Krakowie, a przedewszystkiem apt. Januszowi, a następnie tenże przedstawiał do zatwierdzenia w wyższych kwotach osk. Freundowi w Dyrekcji Koleji i nadwyżki między sobą dzielili.

Recepty Dyrekcji Kolejowej były w posiadaniu osk. Freunda i następnie te recepty wystawiano i podrabiano podpisy różnych lekarzy kolejowych rejonowych i w ten sposób sfałszowano ponad 600 recept i zainkasowano około 6.000 zł.

Rozprawa ta ujawni cały szereg ciekawych momentów.

Do rozprawy wezwano kilkudziesięciu świadków i biegłego grafologa.

Trybunałowi przewodniczyć będzie s.o. dr. Stępniowski, a oskarżonych bronić będą dr. Pfeffer i dr. Bross, oraz adw. dr. Fränkel z Warszawy.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Niebieski ptak" wieczorem „Kandide"

KINA

Adria „Dziewczę z Budapesztu"
Apollo „Burza nad światem".
Atlantic: „Najpiękniejszy dzień mego życia" i „Ostatnia Serenada".
Bagatela „Prawda o miłości" i rewja „Po naszemu".
Muzeum; „Kwieciarka z Praterú".
Premjera „Księżniczka Czardasza",
Sokół: „Zaledwie wczoraj" i komedja.
Stella „Co mój mąż robi w nocy".
Sztuka „Walczyk dla Ciebie".
Świt „Złoto".
Uciecha „W walce z caratem".
Wanda: „Melodje wielkiego miasta".
Muzeum: „Melodje cygańskie"
Zorza: „Dwie Joasie".

Radjo

Kraków G. 9 Sygnał czasu i pieśń 9.40 Dziennik poranny 10.30 Transm nabożeństwa z kościoła św. Jana 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej 12.15 Poranek symfoniczny 15.45 Gawęda 16.0 Opowiadanie dla dzieci 16,14 Tańce hiszpańskie 17.16 Muzyka 18.00 Kameralny Teatr 20.00 Arje i duety operowe 20.45 Wzjątki z pism J. Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Nwesołej fali 21.30 Feljeton 22.00 Muzyka 23.00 Wiad. meteor.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Baranem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Straszne samobójstwo urzędnika na Gł. Poczcie w Krakowie.

Wczoraj rano popełnił zamach samobójczy naczelnik kasy nadmiarowej na Gł. Poczcie Franciszek Roni, strzelając do siebie z rewolweru w usta, a kula przebiła mu krtań.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Powodem samobójstwa miało być jakoby posądzenie Roniego o przetrzymanie 1.000 z pieniędzy urzędowych.

Krążą pogłoski, że Roni odebrał sobie życie w związku z wykrytą onegdaj na poczcie aferą Masalskiego, który sprzeniewierzył kilka tys. zł.

Wiadomość o samobójstwie kontrolera Roniego wywołała duże wrażenie wśród jego kolegów, u których miał opinję zdolnego i sumiennego urzędnika.

Na krakowskim bruku...

Do mieszkania Franciszka Cichego, technika budowlanego, zam. przy ul. Konarskiego 15, dokonano włamania, skąd skradziono garderobę i bieliznę, wartości 670 zł.

Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Guttmana Samuela, kupca, zam. przy ulicy Krakowskiej 37, skąd zkradł garderobę męską wartości 80 zł.

Policja krakowska aresztowała Berdysza Leona, lat 27, robotnika, bez zajęcia. zam. przy ul. Wilga 16, za kradzież zegarka. 1 budzika i przyrządów zegarmistrzowskich, wartości 80 zł, dokonanej na szkodę Wronki Józefa, zegarmistrza, zam. przy ul. Wilga L. 16. Od Berdysza odebrano część skradzionych rzeczy i zwrócono poszkodowanemu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Gródko 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2